

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

Wszystkim życzliwym czytelnikom, przyjaciółom naszego pisma i korespondentom, zwyczajem prastarym, przesyłamy życzenia:

**Wesołego Alleluja!**

## KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Na takim podkładzie i w tym kierunku zaczęła pracować myśl ludzka, drwiąc z filozofii i zaprzeczając jej, jak ona niegdyś teologii, prawa do bytu i życia, które należy się tylko i jedynie nauce. Odtąd niema innej pewności, prócz naukowej; co naukowo t. j. dotykalnie dowiedzionem zostanie — to będzie prawdą, a ponieważ metafizyka i naogół filozofia, najmniejszej do tego pretensyi rościć nie mogą, więc, kto chce, by praw ludzkich używał, ten niech wobec nauki milczy o filozofii. Tak to „wyzwolona z więzów dogmatyzmu myśl ludzka“ doczekała się należytej odprawy. „Wszelkie prawdziwe przyrodznawstwo, twierdzi Haeckel, jest filozofią, a wszelka prawdziwa filozofia jest przyrodznawstwem“ — zatem, jest tylko poezya i ułudą. Nie trzeba być prorokiem, żeby przewidzieć, że przyjdzie chwila (jeżeli tak dalej pójdzie), że nauce w ogólności, a przyrodznawstwu w szczególności, powie człowiek: wszelkie prawdziwe używanie jest nauką, a wszelka prawdziwa nauka jest używaniem. Tak bywało już dawniej nieraz, tak jest i teraz nie w jednym miejscu, a i wśród nas ucywilizowanych, bardzo często słyszeć można zdanie, że cała nauka nie warta jednej wesołej kolacyjki... I racya. Kto uwierzy, że jest, jako pies i koń, zwierzęciem bez życia i celu pozagrobowego, ten bardzo logicznie postąpi, nie łamiąc głowy nad nauką, lecz używając świata pokąd służą lata. Uczony materialista, Leconte de Lisle, upewnia, że już teraz zrozumiał „wstyd, że myśli, i okropność że jest człowiekiem“ (*la honte de penser et l'horreur d'être un homme*). To nietylko logiczne, ale i konieczne następstwo drogi, na jaką wszedł „wyzwolony“ rozum ludzki. Jak tam determinizm, pozytywizm, materializm, monizm i inne tego rodzaju kierunki pracowały, przypominać nie trzeba, bo to są rzeczy współczesne; zbytecznym jednak nie będzie rzucić, choćby na chwilę, okiem na rezultaty filozoficzne tych kierunków; stworzyły one bowiem swoją filozofię, choć filozofią pomiatają. Otóż ta naukowa filozofia przedewszystkiem głosi, że dogmaty chrześcijańskie — na proch skruszone i że między nimi a nauką — otchłań nigdy nie zapełniona. Czy doprawdy tak źle jest z zasadami chrześcijańskimi — to rzecz inna, ale że sprzeczności większej wymyślić niepodobna, jak między wiarą Chrystusową a wiarą teraźniejszej materialistycznej doktryny i zarazem między owocami pierwszej i drugiej, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Chrześcijanin wierzy w Boga osobowego, nieskończenie doskonałego i świętego, twórcę świata i człowieka. Uczony

pozytywny nic o tem nie wie, — bo, powiada, widzieć ni dotknąć się stwórcy nie mogę. Materialista wprost twierdzi, że Boga niema, a dowodzić Jego istności można tylko za pomocą wykrętnych sofizmatów. Świat, podług nas, został stworzonym w czasie, oni utrzymują, że materya wieczna, że żadnej celowości w naturze niema, lecz wszystko powstaje nieświadomie (Hartmann: „*Theorie des Unbewussten*“) i niewiadomo dokąd dąży; żadnego nieba — tembardziej piekła — niema, to strachy na dzieci bo życia zagrobowego być nie może — człowiek żyje tylko dla ziemi. Marzenia o jakimś zagrobowym celu człowieka, nie mają żadnej naukowej podstawy, bo jest on zwierzęciem jak małpa lub pies, różni się od nich tylko ilością, nie jakością władz i przymiotów. Nagradzać go i karać niema racyi, ni powodu, bo, najpierwej, jest on machiną pozbawioną woli i z konieczności zmuszoną robić źle lub dobrze, a powtórę, karać go lub nagradzać po śmierci, nawet nie sposób, bo to, co dawniej zwano duszą, jest prostu w pewien sposób uorganizowaną materyą, a jej władze — to własności i zjawiska materyalne; myśl którą tyle wojowano przeciw nam, jest tylko subtelnym ruchem cząstek mózgowych. Ponieważ niema woli, więc zbrodniarzy trzeba leczyć — nie karać... (1) i t. d. i t. d. Ostatecznie z dawnego człowieka nic nie zostało. Mniemany król stworzenia, przeznaczony do wiecznego szczęścia wśród duchów czystych i świętych, sam podniesiony i oczyszczony zamieniony został na człowieka — machinę, rodzaj wiewpra za rozumnego i w tem wyższego od czworonoga, że za pomocą rozumu umie on sobie zdobyć największą sumę rozkoszy; hołdując bezkarnie Bachusowi Afrodycie i Plutonowi, w dodatku, leżąc w kałuży, może uważać siebie za mądrość najwyższą i rzeczywistego boga. To ostatecznie stanowi właśnie najważniejszą „zdobycz naukową“ i wszystkie wysiłki były i są ku temu tylko skierowane, żeby ze świata wypędzić „nadprzyrodzoność“ (*le surnaturel*), żeby znowu jakim sposobem Bóg nie ukazał się i nie zapanował nad ludźmi. „Raczej od algi, byle nie od Boga, raczej do nirwany, byle nie do Boga“ — to ich hasło i główna zasada.

Tak udoskonalony, nauczony i wolny od zabobonu człowiek nie walczy za cnotę, nie drze się w niebiosa, ale trawi spokojnie i śpiewa z chińczykiem Kremera, sławne, pełne zachwycenia słowa mędrca Tin-ki-szi:

O jakżem szczęśliw, żem się w Chinach rodził!

O jakżem jest szczęśliwy!

Mam dom, w którym sobie mieszkam,

Mam sobie co jeść, mam co pić,

Mam wszystkie życia wygodki,

Mam i suknie, mam i czapki!

O jakżeż błogie szczęście stało się moim udziałem. (2)

A gdy już śpiewać nie będzie mógł, tedy zamknie oczy... i „pogrzebem osłowym pogrzebion będzie“, i tylko chwalcą

(1) Czytelnicy moi, bez wątpienia wiedzą, jak się ta zasada na Zachodzie praktykuje; tu przypominę tylko, że w tym samym roku, a podobno i miesiącu, w którym we Francyi rozpędzono i wypędzono zakonników za to, że to, jak wyraził się któryś minister, „istnienie ich jest przeciwne uczuciu narodowemu“ — powrócono z Kajenny zbrodniarzy, którzy w czasie komuny rozstrzelali zakładników, wznieclli wojnę domową i spalili Paryż, wobec stojącego jeszcze załoga dziedzicznego wroga — uczucie narodowe nie przeciwko temu nie miało. Historya Jezusa i Barabasza powtórzyła się wyraźnie... Czy też i dalsze następstwa powtórzą się także?

(2) „Listy.“ t. 2. list XIV.



Renaua, ku pouczeniu pozostałych, napisze o nim w „Kuryerze Warszawskim“, „że spełniło się gorące zmarłego życzenie, aby los oszczędził mu pod koniec życia zaćmienie i upadku umysłu“ t. j. powrotu do chrześcijaństwa.

Nikt chyba nie wątpi, że powyższe zasady teoretyczne nie mogły nie odbić się w praktyce, boć przecie głównie ze względu na praktykę, tak mozolono się nad wynalezieniem teorii. Ciekawą więc byłoby rzeczą wykazać, jakie też skutki przyniosły ludzkości, od wieków tylu stosowane, nieomyłne recepty mądrości, postępu i szczęścia, jak wygląda ona po tylu operacjach odbytych na tej biednej *anima vilis*.

Obecny stan ludzkości, zwłaszcza w Europie, jest dość znany, nie zaszkodzi jednak posłuchać o tem zdania, nie kogoś ze wsteczników i naiwnych, lecz najskrajniejszego z ateuszów, który miał odwagę wypowiedzieć otwarcie to, co miliony myślały (jak twierdziła prasa antychrześcijańska). „Zdawałoby się, że świat ucywilizowany, jest to królestwo postępu z jego olbrzymimi stolicami i miastami fabrycznymi, ze wspaniałe urządzonej miejscami kąpielowemi i stacyami leczniczymi, z okazałemi pałacami, hotelami i uniwersytetami, z teatrami, giełdami i szkołami, ze świetnymi willami i niezliczonemi zakładami rozrywek wszelkich, zabaw, uciech, ze wzrastającym ciągle zbytkiem.“ Nordau chwali się, że zna świat cały ucywilizowany i powiada o nim: „kultura terazniejsza jest jednym olbrzymim szpitalem, na którego łóżach wiją się cierpienia we wszystkich swoich kształtach, a którego powietrze zapełniają jęki straszliwe.“ „Ludzkość ucywilizowana — powiada on dalej — powtarza na wielką skalę to, co robi jednostka, usiłująca we flaszcze utopić smutki swoje i troski. Samobójstwo wzmaga się wszędzie, zwłaszcza w krajach z wyższą cywilizacją, w takiej proporcji, w jakiej wzrasta używanie alkoholu i materyj narkotycznych... ztąd pochodzi coraz bardziej upowszechniające się używanie opium i morfiny; dlatego ludzie ukształceni poszukują wszelkich środków odurzających i drażniących, jakich dostarcza im nauka; tem się objaśnia, że oprócz alkoholistów i morfiomanów, mamy już nałogowych pochłaniaczy chloralu, chloroformu i eteru.“

„Walka o byt przybrała w nowożytnym społeczeństwie, postać dziką i szatańską, jakiej nie miała w dawniejszych czasach.. Walka ta już nie jest ścieraniem się uprzejmych i przyzwyczajonych przeciwników, ale zajadłą bójką odurzonych krwią i winem siepaczy, którzy nieubłagannie godzą w siebie, a pardonu ani oczekują, ani dają...“ (3) Rezultaty rzeczywiście świetne! Hej! a niema tu gdzie bez wyznaniowego poety lub jakiej ultra-postępowej

(3) Max Nordau. *Die conventionellen Lügen der Culturmenscheit*. Cyt. z „Przeglądu Katolickiego“ 1886r. Nr. 44. Ublżyłbym postępowej logice, gdybym zapomniał dodać, że Nordau bynajmniej nie radzi rozstać się z zasadami, które tak piękny plon wydały; owszem chce, żeby je jeszcze bezwzględniej stosowano. Lekarstwo szkodzi i sprawia konwulsje, więc... więc oczywiście trzeba dożyć podwoić! Rzecz jasna i prosta!

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPRYSKÓW KARPACKICH

przez  
**Józefa Rogosza.**

(Dalszy ciąg).

Płakał po stracie młodości, marzeń i tych dwóch istot, które na świecie musiał zostawić, acz je najbardziej ukochał. — Płakał nad swoją przyszłością, tem straszniejszą ze nieodwołalną — przeklinał ludzi, że mogli dopuścić się na nim takiej zbrodni, złorzeczył chwili kiedy na świat przyszedł.

Rzucił się, głową bił o mur, żeby ją roztrzaskać chciał raz skończyć, żeby dłużej nie cierpieć.

W tym czasie żołnierz chodzący po korytarzu, usłyszawszy w kaźni ryki nieludzkie, zbliżył się do drzwi, i przez okienko w nich się znajdujące, zwane „wizytorka“ zajrzał do środka.

Stracił szlachectwo, dzięki któremu był uważany za człowieka — pięć lat będzie gnął w więzieniu, potem przez lat dwanaście będzie dźwigał karabin — z wojska wyjdzie starcem złamanym; — gdy do Klimca przyjdzie matki pe-

wieszczki? Niech uderzą w bardon i tryumfalne zanucą hymny, sławiąc spełnienie tak długo obiecywanych snów złotych, nieomyłne wyniki rozumu, brzydzącego się fanatyzmem i zabobonem, chwając wreszcie rozum leżący wygodnie w błocie, a taki logiczny, a taki świetny! Albo raczej powiedzmy prawdę, bez figur retorycznych: jeżeli zestawimy te nieustanne krytyki od pięciu zwłaszcza wieków, chrześcijaństwa w ogólności, katolicyzmu w szczególności, te przechwałki własnej nieomyślności, zapowiedzi szczęścia zupełnego dla wszystkich, te doktryny i teorie jako szczyt i wyraz ostatecznej mądrości, co kilkanaście lat podawane, z nędznymi rezultatami, jakie one wydały, jeżeli pomyślimy, że na zapytanie co do najpierwszych i najważniejszych zadań ludzkości, trapiących ją od początku, ostatecznie otrzymaliśmy odpowiedź, że wszystko jest głupstwem, oprócz *Wein, Weib und Gesang*, to doznajemy uczucia, jakie zwykło się rodzić, gdy góra mysz nędzną na świat wyda; a powstaje ono z taką siłą, że niema w mowie ludzkiej wyrazów dość dosadnych satyry, ironii, śmieszności dla oddania tego uczucia... i można by się śmiać z tych pretensyj, z tego *ridiculus mus* (4) śmiechem bogów Homerowych, gdyby ta cała komedia, czy farsa, nie miała odwrotnej strony arcy smutnej. Za temi bowiem bałamuctwami poszły tłumy, tym obietnicom wierzyły miliony, te brednie w czyn bywały wprowadzane przez narody całe; dla pychy, nieuctwa, rozkiełznanych namiętności marzycieli, fanatyków, intrygantów i zło-dziei publicznego grosza, mordowali się ludzie przez lat dziesiątki, pławili się we łzach i krwi swych braci... Teraz ich czarna pochłoneła przeszłość, ale nad nią świeci zawsze luna, jak krew purpurowa i, zdaje się, widać te niezliczone chmury gnane, jak w piekle Dantajskim, burzą, bez chwili wychnienia, gdy lecą „*come i gru cantando lor lai*“ (5) i zda się słyszeć ich „płacz bez końca, rozdzierający serca, jak wycie morza miotanego burzą“. Otóż, kiedy to wszystko stanie w pamięci, kiedy zaczniemy jedną po drugiej przewracać karty historii, a na nich czytamy wypadki i imiona jedne od drugich straszniejsze, kiedy przypomnimy, że miliony żyły i pomarły w błędach najdzikszych, a inne, unurzane w kale występku a krwi i łzach bliźniego, stanęły przed Sędzią swoim, wtenczas zrywa się tak straszny uragan zgrozy, przerażenia i bólu, że gdyby pierś ludzka była ogromną jak łożysko oceanu, jeszczeby dla niego była za małą. Na jeden tylko okrzyk wtenczas zdobyć się można, okrzyk Psalmisty: „Osądź ich Boże!“, i tylko wiara silna w to, że przyjdzie dzień w którym się sąd ów spełni, zażegnać może tę burzę:

*Judex ergo cum sedebit,  
Quidquid latet apparebit,  
Nil inultum remanebit.* (6)

(4) Śmieszna mysz.

(5) „Jako żórawie, tęskne jęki nucąc.“ *Div. Com. Inferno. V.*

(6) Gdy więc sędzia zasiądzie  
Wszystko skryte na jaw wyjdzie  
Nie bez kary nie zostanie (z *Dies Irae*).

wnie już nie zastanie, ona nie przeżyje ani tej hańby, ani takiej boleści; — Ołena może go całkiem nie pozna.

I za co tak cierpi, za co?

Prokop, szamotaniem wysiłony, zaczął się nareszcie uspokajać i na miejscu rozpaczy w jego duszy znów się sozsiadł gniew zapamiętały, gdy w zamku klucz zgrzytnął, drzwi się rozwarły i do kaźni wszedł dozorca. Najpierw drzwi zamknął, potem latarkę, którą z sobą przyniósł, na ziemi postawił i z pękiem kluczy w rękę zbliżył się do tapczana.

— Hej! ściervo złodziejskie! czemu tak wrzeszczysz, że cały kryminał chodzi! — rzekł i nogę podniósłszy, leżącego nią kopnął.

Była to iskra elektryczna, która Prokopa ostatecznie z rozpaczy zbudziła. Porwał się z tapczana i, nie zastanowiwszy się nad tem co czynić zamierza, a jedynie powodując się wrodzoną popędliwością, lewą rękę podniósł do góry, zwinął ją w pięść i, jakby kawałem granitu, odzwierne go w głowę nią uderzył. Ten głos z siebie nie wydał, tylko całym ciężarem ciała na niego się zwałił. Prokop cofnął się a odzwierne bezwładnie na ziemię się zsunął.

Prokop stał chwilę spokojnie, czekając aż omdlały powstanie, lecz gdy to nie następowało, sam nad nim się pochylil.



„*Nil inultum remanebit*“ — nic bez kary nie zostanie! Najmilsza muzyka nie pieści tak ucha, jak te słodkie słowa radują serce miłujące prawdę i sprawiedliwość, i choćby kto życie całe patrzył na tryumf fałszu i bezprawia, słodko umierać będzie, gdy konające usta zastygną z wyrazem: „*nil inultum remanebit*“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## IMIENINY.

Wspomnienie z czasów młodości.

Było to w roku, — ale na co nam daty? Dość będzie gdy powiem, że było to w roku, w którym Wielkanoc przy-  
padała na Święty Wojciech. Byłem wtedy młodzieńkiem jeszcze chłopcem, chodziłem do trzeciej klasy gimnazjalnej, a jednak pamiętam, że z powodu przepowiedni, z jakiegoś starego kalendarza, wyciągniętej, a zaczynającej się od słów:

„*Quum Albertus Pascham dabit,  
Totus mundus vae! clamabit.*“

bardzo niedobrze o tym roku wrócono. Zapowiadano mór, głód i wszelkie klęski; ba! niektórzy nawet o końcu świata przebąkiwali. Tymczasem, o ile sobie przypominam, obeszło się bez jakichś szczególnych katastrof, a ponieważ i świat się nie skończył, więc ja, jak zwykle, pojechałem na święta w Proszowskie, gdzie wuj mój był przez wierzycieli ustanowionym administratorem dóbr należących do pewnego, ze znanym nazwiskiem utracjusza, który ze znaczną po ojcu spuścizną w krótkim załatwił się czasie, dorobiwszy się, co prawda, głośniejszą zarówny z pohula nek, jak z piękności swojej — sławy.

Ale mniejsza o to. Wujowi mojemu było właśnie na imię Wojciech, więc z nadzieją podwójnych podczas Świąt uroczystości, podwójnie uradowany siadałem na wózek, który mnie miał zawieźć do Eldorada studenckiej i rodzinnej szczęśliwości. Wózek, zaprzężony w czwórkę żwawych, fornalskich mierzynów, z konia, jednym lejcem kierowaną przez Grzesia ze zręcznością, którejby mu niejeden z greckich cyrkowych zapasników mógł pozazdrościć, posuwał się szparko, choć nie tak, jakby go była chciała popchnąć moja niecierpliwość, dla której nawet lot ptaka byłby się wydał za ociężałym.

Wiosna, nie robiąc sobie nic z brzydkiej przepowiedni, przyszyła tego roku na świat bardzo wczesnie, w całym swoim wdzięku i krasie. Faliste grunty proszowskie pokryte były świeżą, jędrną, jasno zieloną runią; chaty, dwory i kościołki, bielejące gęsto po wzgórzach, ujęła już była w wesołe ramy, niemniej świeża zieloność, ziemia pachła, powietrze pachło, w górze nuciły skowronki, bociany

Dozorca ani drgnął; leżał zupełnie jak martwy.

Zabił człowieka... tragedia rozegrana. Jutro stawia go przed nowy sąd, za miesiąc, jak pies, na sznurze zawisnie. To go nie minie — nic go już nie ocali — musi zginąć.

Obejrzał się, chwycił latarkę, przytknął ją do twarzy leżącego. Trudno było wątpić... odźwierny nie żył; twarz miał siną, oczy zamknięte.

W Prokopie zbudził się teraz instykt samozachowawczy, pragnienie życia wstrząsnęło całym jego jestestwem, jedna myśl, jak błyskawica, mózg mu rozjaśniła.

Ratuj się... może ci się uda... ratuj się!

Znów się obejrzał i słuch wytężył. Żołnierz przechadzał się głęboko w korytarzu. Teraz chwycił klucze, które odźwiernemu z ręki wypadły, chwycił jeden z mniejszych i wetknął go do zamku u kajdan; zamek się otworzył.

Jak mógł najciszej, odłożył żelaza, z leżącego ściągnął długi płaszcz z kołnierzem granatowym, w którym dozorca zawsze chodził, zrzucił swój kożuszek, płaszcz włożył i na piersiach zapiął, zabrał jeszcze czapkę zabitemu i na oczy ją nasunął, potem w jedną rękę wziął latarkę, w drugą klucze i do drzwi postąpił.

Tu zawahał się, ale trwało to ledwo jedno mgnienie oka. Wszystko już przegrał, a więc na ostatnią kartę jeszcze to rzucał co mu pozostało — nadzieję.

Kroki żołnierza zbliżały się do jego kaźni, to go po-

klekotały po gniazdach. Wszystko śmiało się do mnie wonią, harmonią, radością, a w tej orkiestrze szczęścia, moje dwanaście lat pierwsze podobno trzymały skrzypce.

Nareszcie Grześ palnął raz i drugi siarczyscie z bata i wózek wiozący dwunastoletniego cesarza i jego losy, zatoczył się przed ganek dworu.

— Jerzy! Jerzuś! Jurek! — wrzasnęła cała gamma piskliwych, dzieciennych głosów, i cała chmara, w moim wieku lub młodszych kuzynków pięci obojej, zleciała ku mnie, niby stado ptasząt, ze schodów ganku, i otoczyła mnie serdecznym kołem. Ponad nimi górowała uśmiechnięta, dobrotliwa twarz mojej ciotki, we drzwiach dworu stojącej.

Wyskoczyłem z wózka, wbiegłem po schodach, ucałowałem, nie wiem ile razy, ręce poczciwej ciotki, ucałowawany nawzajem serdecznie, a potem rzuciłem się w objęcia siostrzyczek i braciszków.

Wuja w domu nie było; wyjechał za jakimś interesem do miasteczka, wieczorem więc dopiero mogłem się z nim przywitać. Przywitanie było równie czułe jak z ciotką, gdyż byłem wielkim wujem ulubieńcem; najprzód dla tego, że od małości miałem ochotę i sprawność do konia, a potem była rzecz taka. Wuj, objechawszy zrana konno wszystkie roboty gospodarskie, popołudniu wybierał się wózkami jednokonnym na tę samą wycieczkę. Były do tego koń i wózek specjalne, których nikomu na inny użytek tknąć nie było wolno. Podczas wakacyj, jednego razu, wziął mnie wuj z sobą na taką poobiednią wycieczkę, a miał tę słabość iż był przekonany, że tak powozi jak nikt na świecie, i dla tego wybierał zwykle drogi najgorsze, najniebezpieczniejsze. Ciotka umiała różne rzeczy opowiadać o próbkach tego forsmańskiego talentu, ale to przekonania wuja w niczem nie osłabiło. Cośmy podczas tej peregrynacji dokazywali, po jakich jeździliśmy wertepach, o tem nie może mieć wyobrażenia ten, kto na wózku obok wuja nie siedział. Nie raz, nie dziesięć, wózek już tylko jednym kołem miał łączność z ziemią, a trzema pozostałymi wierzał w powietrze; zdawało się że musimy karki pokreć. A broń Boże było w takich chwilach krzyknąć, choćby ruszyć się lub w jakibądź sposób zdradzić obawę; wprawiało to wuja w gniew niestychany, gdyż oznaczało w jego oczach nieufność w jego sztukę powożenia. Otóż ja siedziałem jak trusia, choć nieraz dusza była na ramieniu, ani pisnąłem ani drgnąłem nawet. Tem zjednałem sobie wielkie łaski; odtąd prawie zawsze brał mnie z sobą wuj na te karkołomne wyprawy, od których mnie zawsze ciotka pod rozmaitemi pozorami wypraszała, a gdy jej się to nie udało, składała ręce, i gdyśmy ruszyli, słała za nami Krzyż Święty.

\* \* \*

Tydzień Wielki zbiegł mi rozkosznie a szybko, jak z bicza trzaśł. Nadeszła Wielkanoc, a z nią i dzień Ś-go Wojciecha.

budziło. Otworzył drzwi, śmiało wyszedł na korytarz i podczas gdy żołnierz obok niego przechodził, on plecami doń obrócony, drzwi od kaźni zamykał, przyczem coś do siebie mrucał. Dodawało mu to odwagi, żołnierz zaś sądził, że dozorca gniewa się na więźnia, za jego krzyki i narzekania.

Teraz tam się zwrócił, kędy wyjście się znajdowało i latarkę nisko trzymając, żeby go jak najmniej oświecała, puścił się na los szczęścia.

Kilka osób spotkał po drodze, godzina bowiem była jeszcze dość wczesna, ale nikt doń słowa nie przemówił, nikt go nie zatrzymał. Mrukliwemu Łukaszowi wszyscy z drogi schodzili.

Znalazł się na dziedzińcu. Owiało go świeże powietrze, zdawało mu się że dostaje zawrotu głowy. Ale tu wahać się było niebezpiecznie. Prosto tedy idzie ku bramie, dotąd otwartej, której strzeże dwóch policyantów. Jeżeli go poznają, nie będzie gorzej, niż gdyby był w kaźni pozostał, zresztą mógł ich jeszcze odtrącić — a jeżeli mu się powiedzie, pierwszy krok za bramą ocali go od śmierci. A więc naprzód!

Idzie, kluczami machinalnie podzwania, wysoko podniesiony kołmierz u płaszczu i szeroki daszek u czapki urzędowej, twarz mu prawie całkiem zasłaniają — umyślnie



Po wczesnej, wybornej kawie, przy której wuja nie było, gdyż zwykł był pierwsze śniadanie spożywać w swoim pokoju, a której ja, nie wymawiający, wypilem dwie potężne szklance, z trzema ogromnymi kawalami przepysznej babki, postrojonej odświętnie poszliśmy do solenizanta. Wuj z namaszczeniem, ze łąz w oku wystuchał sześciu wierszowanych powinszowań, i odebrał sześć trąbek papierowych w różowe związanych wstążeczki. W końcu palnąłem i ja sążnistą, napuszczoną elukubrację, którą na moją prośbę wystylizował mi pan profesor, u którego stałem na stancyi. Wuj i ciotka rozplakali się na dobre, a i my też, dzieci, dalej w dudki. Zdawało się, że uściskom, pocałunkom, serdecznym łzom, nie będzie końca.

O jedenastej, zastawiono dla nas, dzieci, śniadanie. Wujostwo podzielili się z nami jajkiem święconym, ale sami nic nie jedli, chowali się na później. Jakoż nie długo po jedenastej zatoczył się pierwszy powóz przed ganek, a potem już, w mniejszych lub większych odstępach, trzaskanie z bata, oznajmiało coraz to nowych gości.

Przybyli składali życzenia imienninowe i świąt wesółych, dzielono się jajkiem, panie wypijały po kieliszeczku, jednej z doskonałych słodkich wódek, roboty ciotki, panowie zaś zwykle dawali pierwszeństwo sławnej „pępkówce“, własnoręcznie przez wuję z pączków brzoźowych przyrządzonej. Potem zabierano się do sutego święconego, zastawionego w salonie, żeby w pokoju jadalnym nie przeszkadzać przygotowaniom do obiadu; każdego bowiem z chcących odjeżdżać, a raczej udającego ze chce odjechać, gdyż wiedział że go nie puszczą, wujostwo zatrzymywali na „skromny, gospodarski“ obiadek. W salonie zrobiło się niebawem gwaro; było osób kilkanaście, powtarzana kilkakrotnie „pępkówka“ i wystaly porter, dodawały animuszu i rozwiązywały języki.

Już miało się ku porze obiadowej, gdy wtem zaturkotało na dziedzińcu, i niebawem nowy gość wszedł do salonu. Był to pan Jan Taczewski, obywatel z sąsiedztwa, człowiek lubiony i szanowany powszechnie. Tych Taczewskich było dwóch, Jan i Edmund; obaj równie zacni, równie cieszący się ogólną sympatją, rzecz dziwna, ze sobą nie żyli zupełnie, jak gdyby się nie znali. Dawniej, kochali się podobno bardzo, jak przystało na braci, nietylko rodzonych, ale bliźniaków, jakimi byli. Co stało tej wielkiej miłości braterskiej na przeszkodę, nie wiem; za młodym byłem wtedy chłopcem, żeby mnie to bliżej interesowało; może i słyszałem o tem nie raz, ale wówczas, nie zwracałem na to uwagi, a dziś — nie mam się już kogo o to zapytać. Dość, że od lat już podobno wówczas dziesięciu, panował między nimi rozbrat zupełny. Domyślano się, że obaj boleją nad tem skrycie, ale że, o ile zacni, o tyle byli to ludzie twardzi, zacięci, więc trwali w swojej zawziętości, zwłaszcza, że żaden ani myślał o uczynieniu pierwszego kroku do pojednania. Gdyby zachodziła była między nimi różnica wieku, może młodszy byłby się poczuł

schylił trochę głowę i nogi ociężałe wlecze za sobą, bo dozorca tak chodził.

— Pan Łukasz pewnie na piwko — zagadał ten z policyantów, który w bramie stał po prawej stronie.

— Hm! — mruknął i szedł dalej.

— Nie zaczepiaj go, bo cię jeszcze ugryzie — drugi policyant zauważył.

Minął bramę, nikt go nie zatrzymał, postąpił jeszcze kilka kroków, szybko latarnię podniósł do twarzy i kaganek w niej zadmuchnął.

Ciemność go oblała.

Teraz jak wilk zgłodniały, gdy za zwierzyną pędzi, rzucił się naoslep w lewo, gdzie słyszał szum wody na młyny biegnącej i jej brzegiem puścił się w górę ku miastu Zniknął.

### VIII.

Długo pędził bez opamiętania, bo mu się zdawało że go ktoś ścigał. Dopiero gdy się znalazł w uliczce między żydowskimi domkami, zwolnił biegu. Uliczka była skąpo oświetlona i prawie bezludna. Ci, których spotkał, wzięli go za policyanta. Szedł szybko dalej, a że doskonale pamiętał, którędy do Sambora wjeżdżał, więc nigdzie się nie zatrzymując, dostał się szczęśliwie za miasto.

Gór, dla wielkiej ciemności nie mógł dojrzeć, ale

do jakiej koncesyi względem starszego, bo rodziną hierarchię uznawali i szanowali oba; ale niestety byli bliźniakami, a faktycznie młodszy, nie chciał przyznać prawa starszeństwa temu, który zaledwie o pół godziny wcześniej od niego na świat przyszedł. Sąsiedzi, przyjaciele, usiłowali ich kilkakrotnie pogodzić, ale na próżno.

Można sobie zatem wyobrazić zakłopotanie i przeciągnięte miny gości moich wujostwa, gdy w jakie pięć minut po przyjeździe pana Jana, na dziedzińcu zaturkotało znowu, a po chwili w drzwiach salonu, zjawił się — pan Edmund.

Za pierwszym rzutem oka spostrzegł brata i zrozumiał sytuację, ale bynajmniej nie stropiony, jakby nigdy nic, posunął się ku gospodyni, która, lubo zmieszana nieco, przywitała go uprzejmie, serdecznie, a w tej chwili nadbiegał też z drugiego pokoju wuj, z rozkrzyżowanymi już zdaleka do uścisku rękami. Uściski, pocałunki, życzenia wzajemne, „pępkówka“ i t. d., zatarły wprawdzie wrażenie pierwszej chwili, ale pierwotna swoboda już nie wróciła, wszyscy czuli się jakby spętani. Tylko gospodarz, niezmodowany, nieczem nie dający się zbić z tropu, rozpadł się w uprzejmościach dla gości, a z szczególną troskliwością chodził około dwóch braci, ale około obudwu jednak.

W tem naciągniętem nieco usposobieniu zaczął się obiad. Dopiero dzięki zręczności wuja, z jaką począwszy od owego kieliszka, który wypity po zupie, miał „dukata wydzierać z kieszeni doktorowi“, umiał przynaglać biesiadników swoich do wychylania coraz nowych, około połowy obiadu zaczęło się towarzystwo rozkrochmalać potrosze.

Przy pieczysem, ktoś wznosił zdrowie solenizanta, ktoś zdrowie gospodyni, za niem poszło zdrowie dam i inne. Barometr uczuciowy zaczął iść w górę; serca stawały się otwartzsze i wrażliwsze.

Tę chwilę upatrzył sobie widać wuj, gdyż powstał naraz, zadzwonił nożem w szklankę na znak że prosi o głos, i rzekł:

— Szanowni sąsiedzi i przyjaciele dobrodzieje! Nie jestem ci ja oratorem, ale to co godne czci, uczyć umiem. Umieć cenić zdrowy rozum wykształcony nauką, prawy charakter niengięty przeciwnościami, zacne serce do poświęceń gotowe, umiejętną a usilną pracę na rodzinnym zagonie, chętną gotowość służenia zawsze i wszędzie dobru publicznemu. A ponieważ wszystkie te cnoty widzę połączone w jednej osobie, więc wznoszę toast na cześć pana Jana Taczewskiego!

Zrobił się ruch ogólny. Pan Edmund pobladł, ale ani drgnął. Ten i ów z biesiadników zerwał się z kielichem w rękę, ozwały się głosy: Wiwat! Niech żyje!

— Zapewoleniem, panowie! — ozwał się wuj — Proszę o cierpliwość!

Trzymanego w rękę kieliszka nie wypił, ale wlał go w dwa razy większy kielich, naumyślnie snać na to przy-

przecucie mu powiadało, że stoją one tam, z kąd zimny wiatr ciągnie.

Zdjął płaszcz i czapkę, skręcił je w kłęb i rzucił pod most, przez który właśnie przechodził, i dalej popędził.

Tymczasem na dworze zrobiło się trochę jaśniej. To księżyc, wypłynąwszy na strop nieba, przez gęste chmury siał na ziemię szare brzaski.

Nareszcie Prokop stanął, żeby odetchnąć i sił nabrać. Był cały spocony, pierś podnosiła mu się gwałtownie, jak fala morska wiatrami wzdęta. Nie wiedział czy powietrze było zimne czy gorące, bo sam był cały rozogniony. Śmierć miał już za sobą, był wolny, teraz niech go szukają jak wiatru w polu.

Obejrzał się... Pod chmurami gorzała blada luna od świateł w Samborze płonących.

Jak kryminał daleko! ho! ho! Prokopa nie złapiecie, Prokop już pod górą, a w górach on król!

Znów kroku przyspieszył i drogi się trzymając, bo ślad był na niej widny, biegł dalej w kierunku wschodnio-południowym.

Przyszedł do miejsca, gdzie przy drodze, ale od wsi daleko, stała mała karczemka. W niej musiał się znajdować jakiś przyjezdny, gdyż na dworze, przy pustych saniach, dwa małe koniki jadły siano na śniegu leżące.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



gotowany, poczem nalał sobie wina powtórnie, wyczekał trochę aż się gwar nieco uciszy, i rzekł znowu:

— Też same cnoty i zalety, które przyznajemy wszyscy panu Janowi, zdobią brata jego, pana Edwarda Taczewskiego. Jeden drugiemu ani na krok w niczem nie ustępuje; obudwu kocham i cenię, a podobno, śmiało mogę powiedzieć: kochamy i cenimy zarówno, — a więc wznoszę toast na cześć pana Edwarda Taczewskiego!

To rzekłszy nie wypił znów kieliszka, tylko go wlał do owego pierwszego; poczem, podnosząc duży kielich w górę, odezwał się znowu:

— Szanowni sąsiedzi i przyjaciele dobrodzieje! Wdzieliście sami, że kielich ten pomieścił w sobie toasty, na cześć dwóch braci rodzonych, ludzi uczciwych, zacnych, rozumnych; jakże go więc nazwać inaczej, jeżeli nie kielichem zgody i miłości braterskiej? Taki też toast wznoszę nim obecnie. Kto go nie wypije, ten mój wróg; kto go z rąk moich przyjmie, temu gotów jestem nogi ucałować. Panie Janie Taczewski, w ręce pańskie!

I wychylił kielich duszkiem.

Dokoła stołu zapanowała uroczysta cisza. Pan Jan dźwignął się ze stołka, dłońmi oparł się o stół, i tak pochylony stał przez chwilę, wpatrując się w jakiś punkt nieoznaczony. Naraz ciału jego drgać zaczęło, piersią targła mu jakaś moc gwałtem tłumiona; nareszcie obrócił się nagle, podszedł do wuja, jedną ręką objął go za szyję, drugą w pół, głowę złożył na jego ramieniu i zaszlochał na cały głos. Wuj przycisnął go do serca, tuląc, niby małe dziecko, a tu już z drugiej strony uczeplił mu się u szyi płaczący jak bóbr pan Edward, ścisnął go i całował.

Wuj wyczekał chwilę; potem zwolna, łagodnie wy dobył się z tych uścisków, wysunął się z pośrodku, a dwóch braci rzucił we wzajemne objęcia.

Na ten widok nikt nie mógł oprzeć się rozczuleniu. Kobiety płakały głośno; dzieci zaczęły piszczeć, nie wiedząc dobrze czemu; ani jedne wąsy nie pozostały suche, — łyzy padały na nie jak groch.

Były to łyzy radości i szczęścia, — już drugie w tym dniu fortunnym.

To też wuj do końca życia rozповідаł, że ani przedtem, ani potem, nie miał tak pięknych — imienin.

E. Jerzyna.

## MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wystawy rzeźbiarskie u nas. — Świeżo otwarta wystawa prac nadesłanych na konkurs rzeźbiarski Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Z niedawnej przeszłości — Z wystaw naszych — Matejko. — Z literatury: „Zona“, „Pajęczyna“, „Splątane nici“, „Z pomiędzy ludzi“, „Gdzie szczęście“, „Wy mężczyźni“, „Najmłodszy“, „Smierć“, „W Górach Olbrzymich“, i t. d. — Z Teatru.

(Dokończenie.)

Teatr, jako kombinacja piśmiennictwa dramatycznego ze scenicznym zastosowaniem, stanowi jeden z najcenniejszych objawów twórczości ludzkiej na polu sztuki. Jest bowiem połączeniem najwyższego rodzaju literatury z najplastyczniejszą ze wszystkich sztuk plastycznych. Naturalnie rozumie się to tylko o dobrych utworach dramatycznych, przedstawionych na scenie przez dobrych dramatycznych artystów; o ile bowiem takie zestawienie obopólnych warunków uwydatnia nawzajem zalety zarówno samego dzieła, jak jego scenicznego odtworzenia, o tyle wszelkie uchybienia w jednym lub drugim, tem dobitniej i namacalniej ujawniają się w tem zestawieniu.

Błędy popełnione w scenie rzuconej farbami na płótno, w postaci lub grupie rzeźbionej, a tembardziej w kompozycji muzycznej, uchodzą częstokroć uwagi a więc i krytyki ogółu, nawet wykształconego. Nie wszyscy jesteśmy malarzami, rzeźbiarzami, muzykami, a nieznajomość arkanów każdego z tych arcyzmów, onieśmiela nas i powstrzymuje nieraz cisnące się na usta trafne spostrzeżenie.

Inaczej rządzi się ma gdy idzie o obraz rzeczywistego życia, przez żywych ludzi na scenie przedstawionym. Wszyscy jesteśmy ludźmi i w sztuce życia mniej lub więcej zręcznymi i wytrawnymi artystami, a jako tacy posiadamy poniekąd kwalifikację i prawo do wydawania sądu o scenicznym przedstawieniu życia na deskach teatralnych. Wady w figurze namalowanej, w posągu, mogą niedostrzedz, ale, jeżeli oczywiście posiadamy zdrowy rozsądek i jaki taki zmysł obserwacyjny, każda usterka, każde zбочenie od prawdy, uderzy mnie odrazu na scenie. Tutaj nie pytam się o prawa sztuki, bo je znam, przynajmniej prak-

tycznie, a w razie wątpliwości mam do koła siebie, na każdym kroku, tysiące porównań.

Ta to właśnie powszechna kontrola stanowi jedną z największych trudności zarówno w tworzeniu dramatów jak w uplastycznieniu ich na scenie, ale też nawzajem świadczy o tem wyższej ich wartości, jeżeli z pod jej nie-łitościwego zwykle skalpela wyjdą zwycięzko.

Jako więc artystyczne a żywe odtworzenie rzeczywistego życia, jako udostępnienie człowiekowi obejrzenia samego siebie po za sobą, teatr jest słusznie poniekąd przedmiotem zajęcia społeczeństwa zdrowego. Zły to znak zobojętnienie zupełne dla teatru; świadczy ono o ogarniającej społeczeństwo apatii, nie pozwalającej mu interesować się nawet samem sobą.

Ale teatr, jako najwierniejsze, najcieplejsze, że tak powiemy, odtworzenie życia rzeczywistego, posiada wiele cech z niem wspólnych. Sceny życia rzeczywistego mijają prędko po sobie, zacierają jedne drugie, i pamięć ich pełźnie prędko. Ważniejsze z nich zapisuje historia na swoich kartach, obok imion najpotężniejszych w nich działaczy; dla teraźniejszości atoli, nawet najważniejsze z nich tracą aktualne znaczenie. Budzą one jeszcze niekiedy chwilowe, sztuczne poniekąd zajęcia, jako wspomnienia; oddziaływają na życie obecne, ale treści jego nie stanowią.

Tak samo prawie rzecz się ma z teatrem. Utwory dramatyczne i ich sceniczne przedstawienia robią silne ale przelotne niemal wrażenie. Sztuki „ogrywiają się“ w krótkim stosunkowo czasie; wznowienia ich robią już poniekąd na widzu, odnośnie do teatru, takie wrażenie, jak czytanie historyi odnośnie do życia rzeczywistego. Po pewnej liczbie lat najlepsze z nich pozostają w literaturze, a na scenie ukazują się już tylko kiedy niekiedy, jako cenne zabytki przeszłości, grywane tak, jak dziś jeszcze studenci grywają czasami Eschylesa, Eurypidesa i innych — po grecku.

Tym prawom aktualności podlegają jeszcze bardziej produkcje sceniczne. Sztuka aktorska robi potężne, wstrząsające niekiedy, ale szybko mijające wrażenie. Aktorzy na razie święcą większe, entuzjastyczniej objawiające się, niż dla wszystkich innych artystów tryumfy; ale sława i pamięć ich artyzmu gaśnie wraz z ich życiem, a nawet wraz z ich działalnością na scenie. Najcenniejszych z pomiędzy nich imiona zapisuje historia teatru, niektórych biusta lub nawet posągi ozdabiają foyer teatralne; ale imiona te i posągi do trzeciego już pokolenia nic nie mówią, gdyż twórczość artystyczna tych ludzi żadnego trwałszego po sobie nie pozostawia śladu.

Teatr żyje i odycha tylko w atmosferze aktualności; po za nią więdnie i zamiera. Jest to tak dalece prawdą, że lubo przez słowa powyższe nie rozumiemy zupełnego wykluczenia dramatów i komedij historycznych ze sceny, nie ulega jednak wątpliwości, że repertuar z nich wyłącznie złożony nie ostałby się w żadnym teatrze, podczas gdy brak ich dałby się wprawdzie uczuć pewnym sferom publiczności, ale wogóle nie wpływałby bardzo szkodliwie na powodzenie teatru.

Aktualność tak jest ściśle ze sprawami teatralnymi związana, że rozciąga się nawet na sprawozdania z przedstawień teatralnych i krytykę utworów oraz gry artystów dramatycznych. Zarówno pierwsze jak druga, tylko wtedy interesują prawdziwie, gdy są podane zaraz po przedstawieniu, a przynajmniej dopóki sztuka sama przez się zajmuje i w świeżej jest pamięci. Nie idzie za tem, żebyśki mieli gardłować za temi na gwałt fabrykowanymi recenzjami, które się zwykle zaraz nazajutrz po pierwszym przedstawieniu sztuki, na szpaltach dzienników ukazują. Biedny recenzent, około północy wróciwszy z teatru, zasiada do biurka, i nie odetchnąwszy prawie po wrażeniach odniesionych na spektaklu, nie rozważywszy ich, nie mając czasu zastanowić się głębiej nad tem co widział i słyszał, rzuca pospiesznie myśli i spostrzeżenia w miarę jak mu się nastroją, a jeżeli recenzja jest dłuższa, przy końcu palcami musi otwierać klejące się do snu znużone oczy, nie mówiąc już o znużonym i usypiającym umyśle, który się palcami roztworzyć nie da. Ztąd recenzja musi prawie koniecznie nosić na sobie cechy pośpiechu i dorywczości, które ani jej, ani ogółowi chcącej się poinformować publiczności, ani wreszcie autorom na dobre nie wychodzą.

Ze sztukami tłumaczonymi z obcych języków łatwiejsza sprawa; recenzent ratuje się sprawozdaniami z przedstawień w oryginale, w zagranicznych mieszczonej dziennikach. Gdy atoli idzie o sztukę oryginalną, liczyć może tylko na własny dar szybkiego orientowania się i po-



rzędkowania swych wrażeń, — chyba, że utwór po raz pierwszy na scenie przedstawiony, drukowany był poprzednio.

Tutaj zaznaczyć musimy, że wymaganiom prasy, żądającej jaknajrychlejszych sprawozdań, przychodzi poniekąd w pomoc zaprowadzony od pewnego czasu w naszych teatrach chwalebny zwyczaj, pozwalający recenzentom teatralnym wstępu na próby generalne. To ułatwia im znacznie pracę, zarówno pod względem fizycznym jak i umysłowym.

O ile jednak zbyt pospieszna recenzja traci na pełności, a częstokroć nawet na trafności, o tyle zbyt spóźniona, traci zupełnie na interesie. Przeciętny czytelnik, który o sztuce już zapomniał, a jej recenzji, w chwili gdy się ukazała, naczytał się w pismach codziennych, nie rzuci okiem na sprawozdanie pojawiające się choćby w kilka tygodni, a co dopiero w kilka miesięcy. Ma ono dla niego wartość opowiadania facecyj, które już sto razy słyszał opowiedane, z tą chyba różnicą, że jest od nich jeszcze nudniejsze.

Uważając to za rzecz zupełnie naturalną i uznając trafność francuzkiego aksjomatu, według którego „wszystkie rodzaje są dobre, z wyjątkiem nudnego“, rzecz naszą o teatrze, jak zwykle, w kilku zamkniętych słowach. Poczytując teatr, jak się wyżej rzekło, za jeden z ważniejszych czynników życia społecznego, postaramy się na przyszłość bliżej obznajmiać czytelników „Roli“ z jego działalnością; na ten raz jednak jeszcze musimy się streścić jak najkrócej.

Poprzednie sprawozdanie skończyliśmy w przededniu próbnego przedstawienia sztuk konkursowych; otóż przedstawiono ich trzy: „Flirt“ — „Szare życie“ i „Nauczycielkę“; czwartej, pod tytułem „Jakób Warka“, zaleconej przez areopag konkursowy, nie przyjęto do grania z powodu jej niesceniczności.

„Flirt“, to wesola, pełna humoru, „kasowa“ farsa, choć pozbawiona świeżych motywów i nowych figur, a posiadająca za to jedną scenę wysoce melo-dramatyczną. „Szare życie“ wzbudziło tylko ogólne zdumienie, jak jury konkursowe mogły wyróżnić i zalecić do przedstawienia na scenie utwór tak niedołężny. „Nauczycielka“ okazała się utworem wyższego pokroju, odsłaniającym jeden z bolesnych punktów naszych stosunków społecznych, czyniącym zadość wymaganiom zarówno scenicznemu jak literackim.

Nagrody pierwszej, jak zwykle, nie przyznano nikomu; drugą, w kwocie rs. 500 otrzymał autor „Nauczycielki“ dziś już nieodżałowanej pamięci nieboszczyk, hr. Władysław Koziebrodzki. Autor „Flirtu“, Michał Bałucki, uzyskał z kasy „Kuryera Warszawskiego“ wynagrodzenie extra, w sumie wyrównywającej nagrodzie drugiej, i — honorarium to przyjął. Oprócz tego, dyrekcya teatrów, za każdą ze sztuk przedstawionych, wypłaciła po rs. 300, a w dodatku autorom pierwszej i ostatniej po 5% od dochodu brutto.

Oprócz powyższych trzech utworów, przesunęły się od tego czasu przez naszą scenę następujące sztuki oryginalne: „Wejście w świat“ komedia w 3-ach aktach Zygmunta Przybylskiego, utwór wogóle słaby, ale owiany tą atmosferą swojskości, którą wszystkie sztuki tego autora jedną sobie sympatyę; — „Fredzio“ komedia w 3-ach aktach Stanisława Grajbnera, słaba w budowie, ale zdradzająca prawdziwy talent sceniczny; — „Hrabina Tea“, sztuka w 3-ach aktach Zofii Mellerowej, stanowiąca jeden wielki *lapsus calami* znanej już na scenie naszej autorki; obrazek sceniczny „Śród lasu“ Jordana, który odsłoniwszy narzeczcie przyłbicę, zaprezentował się, jako Julian Wieniawski; wreszcie: „Już go mam“ krotchwila w czterech aktach Ruszkowskiego, znanego przedtem spółnika Abramowicza, z której pokazuje się jak na dłoni, że autor z tej spółki nigdy nie powinien był wychodzić.

Z przekładów wymieniamy dwa utwory; „Safo“, sztuka w pięciu aktach, z romansu Alfonsa Daudeta, przerobiona przez A. Belota, i „Te, które się szanuje“ (*celles qu'on respecte*), komedję Piotra Wolffa, tłumaczoną w dodatku przez panią Śnieżko Zapolską, — a wymieniamy je dla tego, żeby ostrzedz „te które się szanują“, iżby na nie nie chodzili, chociaż wiemy, że i to ostrzeżenie jest już mocno spóźnione.

Od wymieniania sporego pocztu mniej więcej śmiesznych, lokalizowanych i nielocalizowanych fars, w które teatrzyk Mały tak obfituje, czytelnik zapewne chętnie nas uwolni.

Item.

## Bajki — nie-bajki

przez W. G.

### I.

#### Pieniądz dobry i liczman.

Liczman w pozory dobrej przybrany monety,  
Znalazł się, z nią pospołu, raz w bankiera rękę;  
Chociaż zwodził polyskiem, zdradził się — niestety! —  
Bankier wnet go rozpoznał po głuchym oddźwięku...  
By mu więc nadaremnie rachunków nie kłócił,  
Wyjął go zród pieniędzy i — w śmiecie wyrzucił.

Bywa tak i z niejednym — co, pozory ceniąc,  
Małość duszy osłania zewnętrzną powagą;  
Przyjdzie czas — że się zdradzi, jak fałszywy pieniądz...  
Kruczą nader jest wielkość, sztukowana — błagą!  
Ludzie, wierząc czas jakiś (gdy zręcznie kto mami),  
Wzgardzą, prędzej lub później... ludźmi-liczmanami.

## NA POSTERUNKU.

Aforyzmy o Ferrym. — Piękność tychże aforyzmów. — Panowie politycy kuryerkowi. — Co przychodzi na myśl, kiedy się czyta ich wywody i rady udzielane gabinetom europejskim. — Gdzie logika w podnoszeniu zasług Ferry'ego? — Ferry i Panama, czyli ojciec i jego nieodrodna córka. — Organa zachowawcze i ich zastrzeżenia w artykułach o Ferrym. — Dużo gadania i mało myśli. — Kto dziś myśleć poczyna. — Krótki monolog o tak zwanym postępie. — Rekolokacje dla mężczyzn — i co o nich opowiada „Kuryer Warszawski“. — Szczególna właściwość rzekomego postępu. — Oglupianie, zamiast oświecania. — Prózna robotka!

„Zgon Juliusza Ferry'ego jest osiłą około której obraca się zainteresowanie powszechne bieżącej chwili. Ubytek ten w dzisiejszych okolicznościach, może być uważany nie tylko za ciężką stratę dla Francji, lecz pośrednio dla całej Europy.

„Ferry należał do tych nielicznych mężów stanu współczesnej Francji, których kałuża panamska nie zdołała obryzgać.

„Ferry dał rzeczypospolitej główną *podwalinę odrodzenia* w domu: dał jej *zreformowaną w duchu republikańskim szkołę*; nazewnątrż był tyle śmiały, że stosunki z Niemcami wprowadził w stan bardzo znośny, nie wykluczający nawet ewentualnego zbliżenia, przy odpowiednich warunkach, oraz zainaugurował politykę kolonialną w wielkim stylu“ etc.

Odczytajcież czytelnicy szanowni, w skupieniu ducha, aforyzmy powyższe — i podziwiajcie wszystkie zawarte w nich piękności. A piękności są tu w komplecie: jest śmiałość poglądów, jest wielka pewność siebie, jest i werwa przytem, czyli, mówiąc krótko, jest wszystko czego potrzeba iżby czytelnik przeciętny, a „polityki“ chciwy, podziwiał niezgłębioną mądrość „tych panów co piszą w kuryerze“. Bo zapomniałem dodać, że aforyzmy owe nie są wzięte z powietrza, ale owszem przyteczono żywcem z — „Kuryera“, który otworzywszy Europie oczy na stratę jaką poniosła i przeraziwszy ją, ma się rozumieć, okrutnie, każe czytelnikom swym, w większości (tak przypuszczam) chrześcianom, wzamian za pieniądze składane mu w formie prenumeraty, słać, czcić i wielbić jednego z najbardziej zapamiętałych wrogów chrystyanizmu.

Doprawdy, wesoly to naród ci nasi politycy gazetarscy wogóle, a kuryerkowi w szczególności. Wesoly, no, i nietyle może nawet zły, ile przedziwnie — z przeproszeniem — niemądry. I kiedy się czyta te wywody, te rady, przestrogi i t. d., przesyłane pod adresem gabinetów europejskich, mimowoli pyta się trzeba, ażali naprawdę ci ludzie którzy mają oświecać i uczyć myśleć społeczeństwo, nie mają ani krzty myśli własnej? Ażaliż, nawet wobec faktów najprostszych nie są w stanie sądzić, kombinować logicznie? Naprzykład jak w tym razie. Jest Panama i — Ferry. Czem jest Panama? Kwintessencją rozkładu, upadku i zgnilizny moralnej. czemu też dziś nie przeczy nawet ten sam „Kuryerek“, który przez pewien czas utrzymywał uparcie, iż nie skandal to żaden, ale zamach niegodny „klero-katów“ na nieposzlakowaną w swej czystości republikę francuzką. A kim był Ferry? Ano, czytamy przecież najwyraźniej: zbawcą, odrodzicielem Francji. Przeto jedno z dwojga: albo Ferry źle odrodził Francję, a w takim razie dobroczyńcą jej nie był, albo też politycy z Kuryera odrodzenie widzą — w Panamie, — lecz jeśli tak, to dlaczego fakt ten nazywają „kałużą“? Czy tak, czy inaczej, logika jest tu w istocie niepojęta. Bo przypuściwszy



nawet, iż ktoś jest tak do szpiku kości złym, lub też tak krótkowidzącym, iż wpływu religii na byt i stan moralny społeczeństw nie uznaje, uważając religię i moralność za przesady zupełnie niepotrzebne, toć przecież, mimo całej swej przewrotności, czy ograniczenia, nie może ów ktoś bez narażenia się na zarzut prostej już... bezmyślności, faktów świadczących jawnie o zgniliznie narodu — i przez siebie samego uznawanych za takie—nazywać „odrodzeniem“!

Ale idźmy dalej. Ferry, powiadają jego polsko-żydowsko-liberalno-wolnomysłni apolożyści kuryerkowi, „był jednym z tych nielicznych mężów stanu których kałuża panamska nie zdołała obryzgać“, czyli że z Panamą nie miał on nic wspólnego. I znowu mamy frazes, ale gdzie logika, gdzie prawda? Nie wiem — gdyż najpierw, jeżeli jakiś „mąż stanu“ nie jest złodziejem, ani łapownikiem, nie jest to jeszcze—nawet w dzisiejszych czasach pozytywnych — tak wymowną zasługą, iżby za nią należały się aż publiczne hołdy, a powtóre, nie trzeba być wsteczniakiem, ale dość jest mieć wszystkie klepki w porządku, iżby dojrzeć, że właśnie pomiędzy Ferrym a „kałużą panamską“ zachodzi związek nawet bardzo ścisły. Brat to i siostra, albo raczej tkliwy to ojciec swojej córki rodzonej. Nie wrzeszczcie panowie politycy, ale posłuchajcie!... Kogóż bo widzimy przy „kałuży“? Czy w liczbie przekupionych ministrów i deputowanych znalazł się bodaj jeden „z prawicy“, czy znalazł się bodajby jeden wierzący w Boga zacofaniec, bodaj jeden „klerykał“? Nie, nawet sztucznie nie dało się zrobić ani jednego; nawet najniżej pełzająca podłość i intryga stronnictwa przeciwnego nie zdołały wykryć skompromitowanego przy Panamie wsteczniaka. Natomiast, obok żydów, w długim szeregu bohaterów „kałuży“ defilują przed oczyma świata tylko nowożytni poganie na najistotniejszym tego słowa znaczeniu, dla których jedynym hasłem i wyznaniem wiary — pieniędz i używanie, i którzy też jedynie, jako wyznawcy tej zasady, zdolni byli zrabować, osmkróćtysiacy ludzi, aby krwawicą ich nabić własne kieszenie. A kto hasłu temu, tej zasadzie, w imię której panamczykowie prowadzili rzecz swoją, nadał sankcję jakby prawa obowiązującego, i kto ją wprowadził w krew społeczności francuskiej? Jużci, w ciągu lat 20-stu z górą wprowadzali ją różni; ale najbardziej w tym kierunku zasłużył się ten, kto robotę począł od podstaw, od „zreformowania szkoły w duchu republikańskim“, to znaczy, kto szkołę obdarł z wszelkich godła i znaków Chrystusowych, kto wyrugował z niej Boga i kapłana a nadał jej i cel i charakter instytucji *par excellence* pogańskiej. A wiadomo wszak znowu, iż działał to nie kto inny, jeno ten właśnie czczony i opłakiwany przez mądrą (a jakże!) prasę naszą, słynny druh Niemców i „tonkińczyk“ — Juliusz Ferry. Ergo, nie kto inny, jeno ten sam Ferry był moralnym twórcą i rodzicem Panamy — i zdaniem ludzi mających, jak wspominałem, wszystkie klepki w porządku, nie odrodził on Francji, ale ją zwyrodniał. Jeżeli zaś politycy warszawscy innego są zdania i jeżeli każą nam czcić Ferrego za zasługę „zreformowania szkoły w duchu republikańskim“, to niechajże w niezgruntowanej mądrości swojej będą przynajmniej konsekwentni i dzieła Ferrego:—Panamy, nie nazywają „kałużą cuchnącą“, ale wonnym, wspaniałym raczej kwiatem jego ideałów republikańskich.

Bądźco bądź, rozumiem jeszcze kuryery, które, rozdzierając szaty na wieść o zgonie „jednego z najznakomitszych mężów stanu“ i sławiąc jego wielkość, starają się dogodzić temu, komu służą głównie — żydowi. Ideały Ferrego — to ideały judaizmu i odwrotnie. Ale co też szanowni państwo powiecie, gdy nadmienię że i nasi panowie zachowawcy boleją również nad stratą, jaka spadła na Francję, miejscami wychwalają nawet Ferry'ego, a chcąc być w zgodzie z swoim niby „kierunkiem“ (o ironio!), dodają zastrzeżenie, iż Ferry wcale niepotrzebnie przerobił szkołę francuską na bezwyznaniową.

Niepotrzebnie tylko—no proszę! Co prawda to i większość naszych zachowawców więcej także mówi, gada, niż... myśli, ale zato, jakby na pociechę — i za siebie i za swoich publicystycznych przewodników poczyna myśleć zwolna ogół — nawet ten inteligentniejszy, co to do niedawna jeszcze wstydił się i wypierał — wsteczniactwa.

—Tak zwany postęp, moralność niezależna i cały zdrój wyników najnowszej wiedzy pozytywnej, nie dość że nie przyniosły obiecywanej szczęśliwości, ale owszem, oślepili nas tylko, wykoleiły, wytrąciły z równowagi moralnej i zdemoralizowały, zbliżając do różnych czworonogów. Interes wcale nie świetny,—trzeba więc zawrócić do Mistrza i Nauczyciela najdoskonalszego, do Chrystusa, do Boga i do starej etyki chrześcijańskiej.

Tak sobie mówią najwidoczniej ludziska — i oto zdarzają się już fakta, o których opowiadają kuryery z pewnem jakby zdziwieniem. Naprzykład czytam i w tej chwili w „Kuryerze Warszawskim“:

„I w roku bieżącym, w porze spowiedzi wielkanocnej „urządzono rekolekcje dla mężczyzn w kościele „S-go Józefa Oblubieńca (po-Karmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu.

„Podczas gdy w roku zeszłym zaledwie szczupła „garstka zapełniła świątynię, — wczoraj (t. j. w ubiegły „Piątek) kościół po-Karmelicki z trudnością mieścił „wszystkich pobożnych“.

„Cały ten zastęp składał się przeważnie z warstw „inteligentnych; widzieliśmy tu prawników, lekarzy, „techników, przemysłowców, pracowników różnych instytucyj; prasa i literatura miały swoich przedstawicieli.“

Pomijając formę tej wiadomości i zwykłą w niej niedokładność kuryerkową — gdyż i w roku już zeszłym cała śródkowa nawa kościoła była wypełniona — godzi się zapytać panów „postępowców“ warszawskich, ażaliż warto było przez ćwierć wieku z górą wołać: „wiedza to potęga“, po za którą, w sferze duchowej, niema żadnej innej i wszystko nie nie znaczy, iżby po tem wszystkim, po całym tym hałasie, patrzeć na podobne objawy obскурantyzmu!? Niechaj mówią co chcą, ale mnie się zdaje, że ów postęp w duchu nowożytnym, ów postęp wyzwolony z wszelkich „pęt“ religii i moralności chrześcijańskiej, miał zamiast oświecania, kształcenia, szczególną właściwość — oślepiania swoich adeptów. Gdyby bowiem było inaczej, toć byliby oni odrazu, w pierwszej chwili, spostrzegli to, o czem świadczą, na każdej karcie swojej, dzieje całe ludzkości, iż zarówno w czasach najodleglejszych, jak i bliższych nas, nie było potęgi takiej, któraby w rzeczywistości okazała się wyższą, mocniejszą nad potęgę Wiary, owej „wiary prostaczków“. Próżna to więc była robota — i jeżeli kiedy, to w chwili, gdy świat chrześcijański obchodzi wielką i wspaniałą pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, miło jest o tem wspomnieć.

Kamienny.

**Komunikowane.** Na zasadzie art. 139 Ustawy o Cenzurze i druku, pomieszczamy następujący—komunikat:

1. Doniesienie w N-rze 10-tym „Roli“ z r. b. w rubryce „Na posterunku“ jakoby „Niwa“ pod nową redakcją, ulegała wpływowi moralnemu, bądź otrzymywała poparcie materyalne, bądź pozostawała w jakichkolwiek bądź stosunkach z najwybitniejszymi czy jakimikolwiek finansistami, bądź w ogóle czerpała warunki swego istnienia z kądinąd, jak ze zwykłej opłaty prenumeracyjnej i pracy swych współpracowników, jest nieprawdą.

2. Doniesienie w tymże N-rze i w tymże artykule, jakoby niżej podpisany redaktor „Niwy“ i autor kroniki w N-rze 3 tego pisma był biuralistą, urzędnikiem, albo pozostawał w jakimkolwiek bądź stosunku zależności względem „jednego z najwybitniejszych“ czy jakiegokolwiek bądź finansisty jest nieprawdą.

3. Doniesienie w tymże N-rze i w tymże artykule, jakoby „Niwa“ pod nową redakcją, miała specjalnie na celu zwalczanie antysemityzmu, uprawianego przez „Rolę“ jest nieprawdą.

4. Twierdzenie w tymże N-rze i w tymże artykule jakoby autor kroniki w N-rze 3-cim „Niwy“, wyszydział stosowanie do przedstawicieli duchowieństwa, tytułu „s z a n o w n y“, jest nieprawdą.

Ludomir Grendyszyński.  
Redaktor „Niwy“.

## Z CAŁEGO SWIATA.

Filantropia. — Filantropia i wyszysk. — Zwrot filantropii paryskiej. — Brawo! — Jak się to odbije w Warszawie? — Pancerni wiedeński i masa pancerna manheimska — Koniec wojnom. — Zastrzeżenie się kronikarza. — Odezwa do płci pięknej. — Baronostwo Willeke. — Kula w brzuchu baronowskim. — Siła charakteru a okrucieństwo. — Ostrzeżenie. — Drażliwe położenie Włoch wobec wizyty cesarstwa niemieckiego. — Niezadowolnienie z wyroku w sprawie panamskiej. — Sojusz frakcyj republikańskich. — Nowy pomysł do kompromisu w sprawie projektu wojskowego niemieckiego. — Hr. Taaffe nie ustępuje. — Częściowe przesilenie w gabinecie hiszpańskim.

Filantropia! Miłość ludzkości!... Cóż może być piękniejszego, szanowniejszego, zacniejszego, wznioślejszego? To też ja niezmiernie wysoko cenię, szanuję, poważam panią Filantropię, ja ją kocham nawet, tylko nie tą zaślepioną miłością matki, która najnieznośniejszego bębna poczytuje za zbiór samych doskonałości; ani nie tym szalem miłosnym kochanka, który w swej wybranej widzi ideał cnót wszelakich, najczęściej dlatego, aby po ślubie tem więcej



wad i ułomności w niej dopatrywać. Miłość moja rozsądna nie zakrywa przed memi oczyma ujemnych stron mojej ulubionej, i dla tego widzę i mam jej za złe, że czasami za mało ceni godność własną, a za często posługuje się machiawelistyczną zasadą, — i dla dopięcia swoich celów ucieka się do sposobów, które niegrzeczni ludzie z francuzka *carotte'a*, a jeszcze niegrzeczniejsi, ordynarni po polsku, „wyzyskiem“ nazywają.

Przykro mi, okrutnie przykro, że to wypisać musiałem, ale trudno: *amicus Plato, sed magis amica Veritas*, a wszyscy ci, których losy skazały na częstsze spotkania z panią Filantropią, z pewnością prawdę słów moich potwierdzą. Otóż jako szczerzy, choć rozważny, tej Pani wielbiciel, niezmiernie się cieszę, ilekroć się przekonam, że się moja uwielbiona z tej jedynej może, ale częstokroć bardzo dotkliwej wady poprawia; a właśnie świeży jej postępek w Paryżu, nastroczył mi okazyje do takiej pociechy.

W Paryżu, na wszystkie zakłady podczas wyścigów konnych, nałożona jest prawem przepisana opłata na rzecz zakładów dobroczynnych. Przez długie lata Filantropia paryzka bez skrupułu zabierała te dochody, aż teraz dopiero obudziło się w niej sumienie i poczucie własnej godności, i jednemu z zakładów dobroczynnych nie kazała przyjąć tego wpływu, jako „ze źródła nie moralnego“ pochodzącego.

Brawo, pani Filantropio! wierz mi, że postąpiłaś pięknie i zacnie, mimo tego, iż niektóre pisma, nawet u nas, skrupuły twój, „ciekawa wą“ wątpliwością moralną nazwały. Te opłaty na cele dobroczynne, od totalizatorów i w ogóle od szulerki wyścigowej, przypominają owe wieki, kiedy to wielmoże ówczesni dopuszczali się bez skrupułu mordów i innych zbrodni bezecnych, z góry się z nich rozgrzeszając postanowieniem spełnienia jakiegoś czynu filantropijnego. Trzeba było raz dać uczuć dzisiejszym zbrodniarzom, że tamte wieki minęły, i że obecnie zbrodnia społeczna pozostaje zbrodnią, choćby czapkę dżokejską przywdziała, i choćby jakiś tam procencik od sum marnowanych w hazardzie, raczyła przeznaczyć na odczepne dla Filantropii. To też w punkcie znalazła się Filantropia paryzka; jeżeli tak dalej pójdzie, miłość moja dla niej wzmoże się ogromnie i może przyjsię chwila, w której zaczną ją uwielbiać bez żadnych zastrzeżeń. Nie wiem tylko w jakim stosunku pod tym względem Warszawa ma się do Paryża, i ciekawy jestem, w jaki też sposób policzek wymierzony w Paryżu, odbije się na twarzy „Totalizatora“ warszawskiego...

Pod dobrą snąc gwiazdą zacząłem pisać niniejszą kronikę; zaledwie bowiem dowiedziałem się jak ładnie popisała mi się filantropia francuzka, gdy wtem z dwóch stron naraz doszła mnie wiadomość o wynalazku, który ni mniej ni więcej, tylko wszystkim wojnom stanowczo koniec położy. Proszę bowiem zważyć, że jakiś wieńczenyk skonstruował pancierz, którego kula nawet na 60 kroków nie przebije, a jakiś manhajmczyk zrobił jeszcze lepiej, gdyż wynalazł masę, której nawet na trzy kroki kula się nie imie. Przypuśćmy zatem, że kaliber karabinowy, dla zaostrenia siły strzału, będzie się coraz zmniejszał, że dojdzie w końcu do 1/2 milimetrowego, — to i cóż z tego, kiedy kuleczki z tego kalibreczku puszczane, będą się jak piasek osypywały po opancerzonych w masę manhajmską szeregach?... Wojna w takim razie stanie się zabawką, pukanią bez celu, grą dzieciaków w śnieżki. Zastrzegam się, że nie idzie bynajmniej za tem, żebym ja, choćby w pancierz wieńczeni zakuty, a w dodatku jeszcze na wierzch w masę manhajmską oblepiony, miał ochotę stanąć na kilkadziesiąt kroków przed lufą choćby 7-0 milimetrowego karabinu, — ale *relata refero*. To trudno: ja jestem od gadania i pisania, a od doświadczenia są inni. Niechże próbują, bo ostatecznie od czegożby oni byli na świecie?...

Panie moje! Zaczne, szanowne, czcigodne a zawsze prześliczne moje Czytelniczki, wstawcie się do siostry swej po płci, pani Wilkowej, to jest chciałem powiedzieć: do pani baronowej Wilcke, za jej pożałowania godnym mężusiem!... Baron Wilcke, jest to sobie *attaché* ambasady niemieckiej w Paryżu, posiadający żonę młodą i ładną, z którą ożenił się niedawno — z miłości. Atoli pani małżonka, jakoś niedługo po ślubie, upatrzyła sobie coś do jego mości, a może upatrzyła sobie innego jegomościa, drapnęła z mężowskiego domu i poszła do rozwodu. Biedny baron, ciągle w żonie zakochany, nadaremnie próbował jej wyperswadować tę fantazyję; w końcu wzbroniono mu zupełnie wstępu do mieszkania baronowej. Wtedy on, nie wiele myślący, wpakował sobie kulę w brzuch, pod oknami nieublaganej. Ale i to niewiele pomogło; wprawdzie pa-

ni baronowa odwiedza go w szpitalu, pielęguje jak siostra miłosierdzia, lecz o połączeniu się z nim napowrót ani słyszeć nie chce. Nieborakowi zatem, gdy się wyleczy, nie pozostanie nic innego, chyba powtórzyć, może z lepszym skutkiem, brzuszna operacyę. Serce nie sługa, to prawda, ale i nie-studze niewolno z dnia na dzień zmieniać upodobania jak rękawiczki; siła charakteru jest piękną rzeczą, to także prawda, ale i ona traci wartość, gdy przechodzi w okrucieństwo. Zaciętość taka może nawet zaszkodzić ogólnym interesom płci pięknej, interesom emancypacyi, dając potworom płci męskiej przedsmak tego co ich czeka. Nie trzeba tych już nawpół ujarzmionych straszyć przedprzedwcześnie, — to zła polityka. Więc w imieniu waszego własnego dobra, o piękne panie! zaklinam was, wstawcie się do pani baronowej Wileke.

Włochy znajdując się w tej chwili w położeniu owej niezdecydowanej, co to mówiła sobie: „I chciałabym, i boje się“. Wizyta obojga cesarstwa niemieckich w Rzymie, to zaszczyt w każdym razie pożądany; ale cóż z tego, kiedy to zaszczyt wielce kosztowny. Wiadomo, że cesarza Wilhelma nie można zbyć lada czem, — on lubi ostentacyę, a zamierza zabawić we Włoszech aż dziesięć dni, być i w Neapolu i we Florencyi, nie mówiąc o miastach leżących po drodze, które wszystkie mają własnym kosztem dostojnych gości podejmować. Tymczasem jak w ogóle finanse włoskie, tak i finanse miast pojedynczych w oplakany są stanie. Są między nimi takie, które nie posiadają prawie ani grosza w kasie, i którym nikt nie pożyczycy a echo tego położenia bez wyjścia, odbija się coraz głośniej w prasie włoskiej. Wobec tego, ciekawa rzecz jak cesarstwo będą smakowały uczy, któremi go włosi będą podejmowali, i jak mu przypadną do gustu bramy tryumfalne, które za ostatni grosz na jego przyjęcie powznoszą.

*Est modus in rebus*, po łacinie; *est modus in rybis*, z żydowska, a po polsku: „kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie“. Otóż republikanie francuzcy znaleźli kij na opozycyę, która oburzona ostatnim wyrokiem w sprawie panamskiej, groziła całym szeregiem interpelacyj. Kij ten ma postać sojuszu wszystkich frakcyj republikańskich — nawet radykałów z oportunistami — w celu niedopuszczenia więcej rozpraw nad sprawą panamską na posiedzenia izby. Na jak długo ten kij wystarczy; kiedy ten nienaturalny sojusz pęknie, to inne pytanie; na razie jednak rzecz ucichnie, i republikanie francuzcy, choć ich o zbytnie przywiązanie do obrządków i zwyczajów chrześcijańskich posądzać nie można, będą mieli święta spokojne.

Zasnie zdaje się na święta i projekt wojskowy niemiecki, przynajmniej publicznie; bo roboty zakulisowe właśnie tem zwawiej prowadzić się będą. Rzecz stoi na tym punkcie, iż rząd boi się rozwiązać parlament, gdyż nie jest pewny, czy nowe wybory jeszcze gorzej dla niego nie wypadną; postanowił zatem jeszcze raz próbować drogi kompromisu. Opozycya w gruncie rzeczy, takżeby nie rada iść z rządem na noże. Z tych wzajemnych inklinacyj miał się wyrodzić pomysł utrzymania mniej więcej w całości projektu rządowego, z zastrzeżeniem wprowadzenia go w wykonanie częściowo, potrosze. Może to i niezły pomysł, tylko będzie chodziło właśnie o to jego wykonanie: rząd będzie je chciał o ile możności przyspieszyć, opozycya opóźnić; no ale przy obopólnej wyrozumiałości, może się da jakoś bez gwałtownych perypetyj załatać.

W Wiedniu ponawiają się nagle pogłoski o ustąpieniu hr. Taaffego; w ostatnich dniach jednak, prezes gabinetu przedlitawskiego, w poufnej rozmowie umiał zapewnić że usuwać się wcale nie myśli.

W Hiszpanii, gdzie huczki republikańskie pojawiają ją się co chwila, nastąpiło częściowe przesilenie gabinetowe. Ministrowie marynarki i wojny, nie mogli wytargować od Sagasty sum potrzebnych na reorganizacyę marynarki i armii, które gwałtem domagają się reformy. Pierwszy więc podał się do dymisyi, a drugi podać się zamierza. Żdaje się, że jednak i tutaj przyjdzie do komplacyi, mianowicie z ministrem wojny. Tu się urznie, tu nadstukuje, i jakoś to będzie; aby dalej, aby dalej, jnk zresztą wszędzie. Taki już jest teraz charakter wszystkich spraw europejskich.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

Rekolekcyje dla mężczyzn. Zgodnie z zapowiedzą dzienników, w dniach 24, 25, 26 i 27 b. m.. w kościele po-Karmelic-



kim na Krakowskim Przedmieściu, odbywały się rekolekcyje dla męczyzn. Podobnie jak lat poprzednich, ćwiczeniami pobożnymi kierował ks. Władysław Szeceśniak, wiceregens Seminarium metropolitalnego; konferencyje zaś przez wszystkie dni, miewał książd Teofil Matuszewski, proboszcz parafii Wszystkich Świętych. Szanowny kapłan, wzięwszy sobie za przedmiot niektóre z dogmatów Wiary naszej, zarówno siłą wymowy, głębokością myśli, pięknoscia formy oratorskiej, jak i darem wielkim przekonywania, przykuwał uwagę słuchaczy, których zbierały się nie już garstki, jak lat poprzednich, ale tłumy wypełniające świątynię całkowicie, a złożone najprzeważnie z inteligencyi różnych stanów społecznych. We Wtorek odbyła się we wspomnianej świątyni — Spowiedź przygotowanych do niej rekolektantów.

**Konwersya listów zastawnych.** Zawarty w Petersburgu — między delegowanymi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego a syndykatem banków, układ w przedmiocie konwersyi 5-procentowych listów zastawnych na  $4\frac{1}{2}$ -procentowe, zyskał już ostateczne zatwierdzenie.

**O szkołę rzemiosł.** Z powodu podniesionej przez nas nawiwo w N-rze 11-m „Roli“ sprawy Szkoły rzemiosł, przy ulicy Skłodowej, otrzymujemy od jej dyrektora p. Jerzego Kühna list z następującym wyjaśnieniem:

„Szanowny Panie Redaktorze! W sprawie Szkoły rzemiosł, nietylko mnie, ale i ogół obchodzącej, zachodzi potrzeba publicznego z mojej strony wypowiedzenia słów kilku; pragnąc tedy skorzystać z łamów Waszego pisma, zwracam się z uprzejmą prośbą o pomieszczenie tego, co następuje.

Dnia 18 Listopada r. z., w sądzie Okręgowym, zakończyła się sprawa, wytoczona przeciwko Szkole rzemiosł przez p. d-ra L. Natansohna, a zakończyła się w niezrozumiały dla ogółu sposób. Szkoła, w osobie mojej, cofnęła swoją akcyę wzajemną, dając przez to stronie przeciwnej możność wygrania. Zuaczenie owego kroku z mojej strony wyjaśniały w części końcowe słowa krótkiego przemówienia mego obrońcy: „Zgadzam się, w imieniu mego klienta, a to dla dobra Szkoły“, — nie wyjaśniły one jednak faktu dostatecznie.

Rzecz się zaś tak miała:

W przeddzień terminu sądowego, mianowicie d. 17 Listopada r. z., odbyła się narada, w której przyjęły udział osoby poważne, a między nimi i jeden z czynnych protektorów szkoły. Punktem wyjścia narady było oświadczenie moje, uczynione na kilka dni przedtem, iż przed kratkami sądowymi nie stanę i puszczyć sprawę zaoecznie. Racyę zaś potem miałem następującą: Ponieważ stronie przeciwnej chodziło jedynie o pozbycie się mojej osoby, bez względu na to, coby się stało ze szkołą, mnie zaś chodziło znowu wyłącznie o interes szkoły, wobec którego wszelką prywatę usuwałem na bok; — ponieważ p. Natansohn usiłował wykazać, że on jest właścicielem domu, w którym Szkoła miała być jakoby lokatorem, ja zaś starałem się tylko bronić słuszności, do jakiej Szkoła moja ma zupełne prawe (przezemnie ani razu nie odmówiłem panu Natansohnowi owego tytułu własności); — ponieważ wreszcie panu N... chodziło koniecznie o zdobycie pożądanego wyroku jedynie na mocy prawnego dowodu (czysta hipoteka), mnie zaś o słusze i sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestyi, bardziej z moralnego, niż z prawnego punktu widzenia rzeczy; — przeto, zgodnie z mojem zapatrywaniem, sprawa nie mogła być rozbiekana przed kratkami sądowymi, ale raczej w szczupłym kółku ludzi bliżej interesowanych, przedewszystkiem zaś w gronie protektorów Szkoły. Gdy jednak ani moje oświadczenie ustne, ani odezwy piśmienne, ani pośrednictwo osób trzecich, ani wreszcie dwukrotne wezwanie rejentalne na sąd polubowny, nie odniosły należnego skutku, nie pozostało mi nic innego, jak pozostawienie sprawy biegowi, jaki usiłował jej nadać pan Natansohn.

Zamiar mój atoli puszczania sprawy zaoecznie, wskutek nowo wytworzonego położenia rzeczy, okazał się — nie do wykonania. Na posiedzeniu w d. 17 Listopada r. z. dowiedziałem się, że pan Natansohn oświadczył się z gotowoscia przepisania domu na rzecz Tow. Dobroczynności, czy innej instytucyi lub osoby, jakaby mu wskazano; — że nawet dla wskazania podobnej osoby zaprosił do siebie w dniu poprzednim mego obrońcę; że dalej wzamian za to pan N... żąda cofnięcia ze stołu sądowego mojej akcyi wzajemnej, (a więc otrzymania wyroku na własną korzyść), z odroczeniem jednak terminu jego wykonania aż po miesiąc Lipiec r. b.; że przytem ureguluje bezzwłocznie rachunki z roku zeszłego, zaraz po ich przedstawieniu; że wreszcie gotów jest chętnie pokryć niedobór czy straty, jakie w roku bieżącym mogłyby się okazać.

Propozycye owe, z których ostatnią (tyczącą się pokrycia przez pana N... jakichkolwiek niedoborów) stanowczo odrzuciłem, uczestniczący w radzie uznali jako odpowiadające potrzebom chwili i dające możność przyzwoitego zakończenia nieprzyjemnej dla wszystkich sprawy; — wobec zaś mego wahania się, zaznaczyli jeszcze, iż taki punkt wyjścia zapewnić zdoła obu stronom korzyści, albowiem: pozwoli panu N... usunąć się od spraw szkolnych, bez narażenia jego miłości własnej; mnie pozostawi zupełną

swobodę wyłącznego zajęcia się Szkołą; nareszcie szkole samej zapewni dalszy, spokojny rozwój, przy niewątpliwie życzliwych stosunkach z osobą, albo instytucyą, na jaką przepisany zostanie tytuł własności — domu szkolnego.

Wywodom tym musiałem przyznać racye, więc też zgodziłem się na wycofanie akcyi wzajemnej, a oprócz tego na kilkotygodniowe oczekiwanie skutków w milczeniu.

To było powodem, dla którego dotąd nie dawałem na zarzuty mi czynione żadnych odpowiedzi, ani wyjaśnień. Gdy jednak, po ściślem spełnieniu przezemnie w terminie właściwym wszelkich warunków, o jakich była mowa, nie mogłem doczekać się spełnienia *zobowiązań* ze strony przeciwnej, i gdy na zapytanie, zwrócone przed paroma tygodniami za pośrednictwem osoby poważnej, otrzymałem odpowiedź ze strony pana Natansohna, iż dom przepisze, ale wtedy dopiero, gdy sam uzna to za stosowne — musiałem pomyśleć o wyjściu z fałszywego położenia, w jakim się niespodzianie znalazłem.

Zdaje mi się, iż zrobiłem wszystko, co tylko mogło być przyczynne się do spokojnego i przyzwoitego załatwienia sprawy, niesłusznej i nie przezemnie wywołanej. Podjąłem wyzwanie niechętnie i wtedy dopiero, gdy ludzie poważni przekonali mnie, iż jestem stróżem dobra publicznego i że tem samem, przynajmniej do czasu, zanim dla ogółu rzecz stanie się jawną, obowiązany jestem owego dobra własną osobą bronić; występowałem tylko odpornie, broniąc jedynie sprawy publicznej. Występowałem bez szukania dla siebie jakichkolwiek korzyści, owszem przeciwnie, narażając się na straty moralne i materyalne; w obronie swojej dotykałem tylko kwestyi spornej, bez dotykania, a raczej z oszczędzaniem osoby przeciwnika; każdej przytem chwili byłem gotów do wszelkich objaśnień i do pokojowego, polubownego załatwienia nieporozumień; nakoniec przyjąłem warunki, postawione mi ostatecznie przez stronę przeciwną, wobec grona osób, z którymi należało się liczyć. Gdy tedy wszystko to sprawy na jeden krok nie poruszyło z miejsca, dojsz musiałem do przekonania, że wypadła dalszy bieg rzeczy zostawić czasowi, — zaś nateraz wszelkie osobiste usiłowania zwrócić ku zabezpieczeniu istnienia i rozwoju instytucyi — dla której dotąd najlepsze lata życia poświęciłem i przez narażenie której na szkodę, stałaby się krzywda społeczeństwu, — a więc przedewszystkiem ku zapewnieniu, z początkiem roku szkolnego, odpowiedniego dla szkoły pomieszczenia.

Powyższe wyjaśnienie powodów mego odstąpienia od sprawy w d. 18 Listopada r. z., dla wszystkich wogóle niezrozumiałego i mogącego o mnie świadczyć niekorzystnie, czułem się w obowiązku wypowiedzieć publicznie, bez względu na to, czybym przez prasę został lub nie został zaczepiony. Obecnie też, gdy chwila nadeszła właściwa, przesłałem objaśnienie to do pism codziennych, z kąd (o ile wola) mogą je przedrukować i inne organa prasy.

J. Kühn.

**Przyp. Red.** Pomieszczając, najzupełniej, jak widzimy, obiektywne objaśnienie powyższe, nie możemy nie zwrócić uwagi, iż fakta w niem podane, — malując dosadnie postępowanie pana Natansohna, stwierdzają w zupełności to wszystko, cośmy w sprawie tej dotychczas wypowiedzieli. Wiemy tedy, z jakich powodów p. Kühn szuka lokalu dla Szkoły, dla której ofiarność publiczna zbudowała dom własny. Ależ tem natarczywiej teraz właśnie nasuwa się pytanie, co będzie z tym domem?...

**Nowy dom handlowy** — naturalnie chrześcijański, gdyż tylko o takich wspominamy, otworzył w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej, pan M. Freisler. Właściciel nowej firmy, opierając się na stosunkach zdobytych wieloletnią praktyką, obrał sobie za specjalność, wprowadzenie artykułów przemysłu ruskiego. Obok tego skonstruktował, na dłuższy przeciąg czasu, fabrykę listew do ram firmy „B. Różycki i S-ka.“, których ma wyłączną sprzedaż.

**Zprasy.** „Gazeta Warszawska“ w Nr 81 pomieściła wcale dobry artykuł o sklepach ebrześcijańskich, p. t. „Ziemianie-kupcy“. Artykuł, mówimy, wcale dobry, tylko wcale niepotrzebne jest w nim jakby usprawiedliwianie się przed żydostwem z ruchu handlowego, jaki się rozwija u nas wśród ludności chrześcijańskiej. „Myli się — powiada autor artykułu — kto uważa sklepy spożywcze (chrześcijańskie), za jakąś „demonstracyę antysemitką“. Nikt nie chwytą się handlu na złość żydom“ etc. I poco to? — pytamy. Jużćie żydzi, na widok rozmnażających się dziś wszędzie sklepów chrześcijańskich, nie mogą być, naturalnie, w humorze różowym; ale ani nas to grzać, ani ziębić nie powinno. Natomiast obowiązek w tej sprawie wszystkich ludzi uczciwych może być tylko jeden: popierać wszelkimi siłami i sposobami ten ruch rozwinięty szczęśliwie, gdyż na nim dobro społeczne i ekonomiczne ogółu naszego tylko zyskać może. A jak sobie pp. „izraelici“ ruch ten tłumaczy i objaśniać zecheą, to nam już winno być wszystko jedno.

W miejsce „Kaliszanina“, wychodzić zaczęła w Kaliszu „Gazeta Kaliska“. Otrzymaony przez nas Nr 1-szy nowej gazety przedstawia się przyzwoicie, świadcząc o staranności redakcyi. Kierownikiem „Gazety Kaliskiej“ jest, zatwierdzony świeżo na



tem stanowisku, p. Józef Radwan, adwokat przysięgły. Powodzenia nowemu piśmiu życzymy szczerze.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Rozmaitości, mają być wystawione niezadługo dwie nowe komedye: dwuaktowa p. Maryana Gawalewicza, p. t. „Stare długi“ i jednoaktówka p. Chmurki, p. t. „Wet za wet“.

Z Chicago piszą do „Kur. Warsz.“, pod datą 4 Marca: Wczoraj odbył się oddawna zapowiadany koncert Ignacego Paderewskiego, który ponownie zasłużył sobie na nazwę „mistrza nad mistrzami“ i „króla fortepianu“. Sala była przepiękna, przyjęcie niesłychane. Pełne zapłały oklaski, wybuchały co chwila, a artystę zmuszano do wykonywania coraz to nowych utworów.

**Zmarli:** Ś. p. Feliks Wójcikiewicz, doktor medycyny, szlachetny człowiek i sumienny, prawdziwie dobroczynny lekarz, cieszący się serdeczną sympatją wśród warstw zwłaszcza ludności biednej, którą leczył prawie zawsze darmo, a i na lekarstwa dawał często grosz własny, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 56. Niezwykle liczny kondukt pogrzebowy z J. E. Biskupem Ruszkiewiczem na czele, odprowadził zwłoki zmarłego szlachetnego lekarza, na miejsce wiecznego spoczynku.

**Sprostowanie.** W № 12-tym „Roli“ w artykule: „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków“, stron. 1-a, szpalta 2-ga, wiersz 8-my od dołu, zaszła pomyłka drukarska. Zamiast „XIII-go“, powinno być: „XVIII-go wieku“, — co się niniejszem prostuje.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J. Br... w Ch... — Otrzymałmy i skorzystamy tem chętniej iż rzecz ta obchodzi w istocie coraz szersze koła ogółu wyzyskiwanego przez nieuczynnych spekulantów. Za panię i zyczliwość dziękujemy szczerze.

Sz. ks. Kajruk... w Z... — Czytnym zadość zyczeniu już w Nr-rze dzisiejszym.

Sz. ks. M. Hofman w Sieradzu. — „Rola“ rs. 2; „Wędrowiec“ rs. 2; „Dziennik dla wszystkich“ rs. 1 kop. 80; — razem rs. 5 kop. 80. Za zmianę adresu nie się nie należy.

P. T. Smołański p. Jurkówek w Lew... — Prenumerata jest obecnie opłaconą po dzień 1 Kwietnia r. b.

Pani Tek. Rich... w E... — Przepraszamy za zwłokę; spełnimy w Nr-rze następnym.

P. Onufry Wojt... w Werkach — „Biuro pośredniczące“ o jakie sz. pan zapytuje, istnieje rzeczywiście (Nowo-Senatorska № 9); nie znając wszakże ani właścicieli „biura“, ani nawet ich nazwisk, odpowiedzialności za sposób obsługiwanie klientów i wywiązywania się z powierzonego pośrednictwa, przyjąć nie możemy. W każdym razie firma to, o ile wiemy, chrześcijańska.

P. R. Szym... w Mosk... — Treść wiersza dobra, a le forma nie jest do druku.

P. Witoldowi Per... w Warsz... — Za dostarczenie dowodu, że pan ten był i jest pracownikiem biura wiadomego finansisty żydowskiego, dziękujemy uprzejmie, chociaż i przednio już wzięliśmy o tem, od ludzi poważnych i w zupełności na wiarę zasługujących. Sprawa o którą sz. pan zapytuje była już w „Roli“, przed kilkoma laty, i nawet obszernie traktowaną. Za zyczliwość i przysługę dziękujemy raz jeszcze.

Prenumeratowi X... — Oddane całkiem na usługi żydostwa i dlatego, zgodnie z zastrzeżeniem sz. pana, nie zaprenumerowaliśmy. Co mamy zrobić z pieniędzmi?

Panu Fil... w Warsz... — Z Ahlwardtem wstrzymamy się jeszcze.

**Kurjerka księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.**  
**Chelmiński X. Z.** W Brazylii. Notatki z podróży, z ilustracyami. 2 tomy. rs. 4. **Sienkiewicz H.** Listy z Afryki, z ilustracyami. 2 tomy. rs. 4. **Flammarton.** Niebo. Z licznymi rysunkami. rs. 1. **Czapliński.** Księga przysłów, sentencji i wyrazów łacińskich używanych przez pisarzy polskich. rs. 2.50. **Kraushar A.** Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego admirała i wodza Holendrów w Brazylii, Starszego nad Armadą koronną za Władysława IV i Jana Kazimierza. 1592—1656. Petersburg. 2 tomy. rs. 4.

WYSZYŁY ŚWIEŻO Z DRUKU W WARSZAWIE

## „KAZANIA PASSYJNE“

przez ks. Józefa Sikorskiego.

Kazania te odznaczają się dobrem przeprowadzeniem rzeczy i rzetelnością poruszającą słuchacza; przytem, nie będąc zbyt długimi, nie męczą uwagi pobożnych. **Cena egzemplarza, bez przesyłki, kop. 50.** Nabywać można w księgarniach warszawskich. 212-2-2

Wyszyły świeżo z druku:

### Katechizm Kościoła Rzymsko-Katolickiego

kurs niższy, cena kop. 30, jakoteż

### NAUKA RELIGII

### Kościoła Rzymsko-Katolickiego

kurs wyższy, cena kop. 60,

opracowane przez

X. Aleksandra Sokolika.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. 215 2-2

**Urzednik** jednej z instytucyj, obarczony rozdzięciem, chciałby dzieci swe kształcić, lecz nie mając na to żadnych środków, udaje się do ludzi dobrych z gorącą prośbą, o udzielenie mu pomocy materyjalnej, na zapłacenie wpisu gimnazyalnego za syna i córkę. 229

### REKLAMY.

## CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI** 204—25—2

Kantor: Bielajska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Z powodu wyjazdu właściciela są do odstąpienia zaraz na prowincyi

## DWA sklepy chrześcijańskie

wyrobione i bardzo dobrze prosperujące  
 Obrót roczny jednego sklepu wynosi rs. 12,000, drugiego rs. 35,000. Bliższe informacje — w administracyi „Roli“ (Nowy Świat Nr 4) w godzinach popołudniowych. 221-3-2

(2)  Poleca się pierwszorzędną a tani (52 49)  
**Hotel Angielski w mieście Częstochowie,**  
 w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

## Księgarnia W. Wodzyńskiego

Krakowskie-Przedmieście № 43.

Poleca **Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne,** oraz wszelkie inne. Wysyłkę uskutecznia się też za **zaliczeniem pocztowem.** 4-52-55

Z powodu zmiany interesów familijnych, jest do odstąpienia zaraz

## SKLEP SPOŻYWCZY

za przystępną cenę, we wsi Zycku, blisko kościoła, o 3 wiorsty od przystani **Suchodoł;** przytem wywózka masła do Warszawy lub do Plocka przedstawia interes korzystny, komorne za 2 stancye 20 rubli rocznie. *Bliższy adres w Administracyi „Roli“.* 230-2-1

Mam honor powiadomić szanownych moich odbiorców, iż pomimo pożaru wynikłego w dniu 19 Marca w warsztatach mojej fabryki, przyjmuje się i uskutecznia wszelkie obstalunki, jak również wysyłka towarów odbywa się i odbywać się będzie nadal bez przerwy

z uszanowaniem

**J. Serkowski.**

217-2-2

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
 Telefon Nr 631. Biuro Aleja Jerozolimka 35. Skład Twarda 55.  
 Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—7

**DLA UCZNIÓW.** MUNDURY, SZYNELE i BLUZY. Wielki wybór. Ceny przystępne.  
 W magazynie **KONSTANTEGO JAKIMOWICZA.**  
 Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 213—10—2

Zwracamy uwagę **P. v. REUSSNERA** na ogłoszenie o podręcznikach naukowych 23—14—13

Rzadka sposobność. **ZEGAR WIEŻOWY**  
 Za bardzo przystępną cenę do sprzedania w doskonałym stanie, w Zakładzie Zegarmistrzowskim **J. Drozdowskiego, Nowo Miodowa Nr. 2** 1863—3

### OGŁOSZENIA.

PRACOWNIA HAFTÓW  
 I UBIORÓW KOŚCIELNYCH  
 JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ

W WARSZAWIE,

Przeniesiona na ulicę Nowy-Świat Nr. 45.

232-6-1

Posiada znaczny wybór gotowych aparatów, materyi, galonów, frendzli i t. p. Przyjmuje zamówienia na nowe aparata, a zużyte przerabia starannie. Hafty złote i kolorowe są *specjalnością naszej pracowni.*

Nowy-Świat 45.

Nowy-Świat 45.



## Hurtowy Skład Win

# F. VENULET & Co

egzystujący od roku 1877-go

w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenалу

Poleca wielkie zapasy odstających WIN WĘGERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI oraz WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-10

## Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzony zawsze w wielki wybór **Dywanów** kościelnych, perskich, tureckich, francuzkich i angielskich **Kotelin**, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów, **Serwet**, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, waflowych, kółder watowych i bawojowych, **Firaneek**, cerat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz: Materiałów bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawelnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. **CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.** 10-52-14

Zarządzający składem **H. Radecki.**

**Szmuclerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski, i wszelkie ozdoby do mebli, portyer i firaneek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

206 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-2

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, ORAZ BANDAŻY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi **chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych** — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych 12-52-14

**NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów**

### „ROSJANIN“

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia Nr 3.

Agencury we wszystkich znacniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-10

**DOM BANKOWY**

# X. RADZISZEWSKI

**W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.**

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzienie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-13

**Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza Żeńska**

## JADWIGI PRZEWOSKIEJ

Niecała № 10, w Warszawie,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za najlepsze wykłady rzemiosł i **najzgrabniejszy krój**. Dla przyjezdnych specjalnie pociągają kursa. Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. Przy szkole jest **PRACOWNIA SUKIEN** i Kapeluszy dla praktyki uczenia. Szkoła kształci również na **starsze paniny**, na przystępnych warunkach. 117-20-5

Filija: Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.

## APTEKA WENDY I WIOROGÓRSKIEGO

45 Krakowskie-Przedmieście, wyrabia

### OLEJ RYCYNOWY

pozbawiony zapachu i smaku

(Oleum Ricini aromatisatum)

dla osób nieznoszących oleju, oraz dla dzieci.

wysyła pocztą za zaliczeniem. 193-6-2

## Krawiec A. POŁOCKI Mężki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materyałów, — po cenach **bardzo umiarkowanych.**

## GORSETY SKŁAD NICI CENY PRZYSTĘPNE H. Boniczkowskiej 41 KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

21-52-36

## DOM HANDLOWY M. Freisler

w Warszawie, 29 Senatorska 29,

Telefonu Nr. 729.

Wyłączna sprzedaż hurtowa i detaliczna listew do ram fabryki „B. Różycki i S-ka“ 226-12-1

## Zakład Form Papierowych Paryzkich



Niecała 12, w Warszawie,

otrzymał na bieżący sezon świeże, eleganckie modele okryć damskich. W tymże zakładzie udzielają się lekkie kroju metodą francuzką i przyjmuje się wszelka krawiecczyzna, wykonywana podług najwykwintniejszych żurnali paryzkich. 214-3-2

## B. CHEŁMICKIEGO, inżyniera Parowa Fabryka Gipsu pod firmą „D. Żółtyński“

w Warszawie, **Dobra Nr 19**, poleca:

**Gips** rolniczy, mularski i sztukatorski.

## SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Nowogrodzka róg Kruczej 13. — Filja: Krucza 31 W WARSZAWIE

poleca: Naftę B-ci Nobel, Świeca stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.



Oczekiwana Wódka

# PANAMSKA

już wyszła i żądać takowej można we wszystkich Handlach Win, Restauracjach, Cukierniach w Warszawie i na Prowincyi.

216-2-2

**NAJSILNIEJSZE** PASY do MASZYN **NAJTAŃSZE**

**„HERKULES PECHA“**

przeszło 100% silniejsze i rzeczywiście tańsze od skórzanych. Świadectwa i cenniki na żądanie franco.

oraz  
Pompy, Sikawki, Węże, Rury, Armatury (Wentyle i Krany), Pakunki Gumowe i Arbestowe. Wszelkie techniczne Przybory dla Fabryk, Gorzelni, Browarów i Gospodarstw Wiejskich

**Antoni Pech & Comp.**  
w Warszawie, Nowo-Miodowa N 1.

WAŻNE dla Gospodarstw Wiejskich położonych w blizkości miast  
Aparaty assenizacyjne.

144-6-4

Świece z pszczelnego wosku, *prima gatunku*, różnej wielkości, białe lub kolorowe, tryjanguły, paschały i gromnice sprzedaje po kop. 80, ubierane ozdobię po kop. 95, a żółte po kop. 75 funt. Stearynowe kościelne po kop. 24 i stołowe po kop. 22½. za pełny funt, w partyach hurtowych, nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowymi sprężynami, grubości 2, 3, 4, 5 i 6, a długości około 2-ch łokci, oblewane woskiem, w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane. Funt po kop. 80 i osobno za każdy przyrząd rs. 1.

Knot woskowy do zapalania żyrandeli etc. funt 80 kop.

Opalki i okrucy woskowe lub stearynowe przyjmuję na zamianę stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 gałek) od 80 kop. do rs. 1 kop. 60.

Kadzidło od kop. 75 funt.

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka.

Wosk i miód kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

Świece mojego wyrobu dla odróżnienia od fałszowanych wyciśnięty mają u dołu stępel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę.

Małeżność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe.

Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco.

**Jan Wróblewski.**

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY

w Warszawie, ulica Kapitulna N-r 8. Telefonu N-r 406.

FILJA: Nowy-Swiat Nr. 33.

Firma egzystuje od r. 1842 195-1-1



Złoty medal 1885 r.

96 SPECYJALNA FABRYKA 50-11

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

**Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 34.

**POTRZEBNY CHŁOPIEC**

lat 12 — 14, umiejący czytać i pisać po rusku i po polsku do składu materiałów aptecznych M. KLIMOWICZA w Kownie. Świadectwa miejscowego proboszcza niezbędne.

223-3-1

Główny Skład

## KAUKAZSKICH WIN

z Winnie Księcia Wachwachowa,  
SASKI PLAC Nr. 5.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że na nadchodzące święta otrzymałem świeży transport kaukaskich naturalnych Win, kawioru prasowanego, wędzonych ryb, jako to: balyk, szamajka, a także serowczy. Wina moje we wszystkich gatunkach są znacznie ulepszone. Z czem polecam się łaskawej pamięci Sz. Publiczności. Kupującym w większej ilości ustępuje się znaczny rabat.

Z uszanowaniem

**J. A. Kadzarduzow,**

219-3-2 SASKI PLAC Nr. 5.

Saski Plac Nr. 5.

## TOM BANKOWY

### Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacji pieniężnych, asekuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop. Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99-26-11

## M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

4. KOTZEBUE 4. 52-38



### Lep ochraniający drzewa od gąsienic.

Lasy w różnych okolicach kraju zagrożone są napadem Brudnicy mniszki (*Liparis monacha*), której żarłoczne gąsienice (liszki), ogolając drzewa zupełnie z igieł i liści, i z tej przyczyny, całe drzewostany obumierają i usychają, nieraz na znacznych przestrzeniach. — **Najskuteczniejszym środkiem zapobiegania tej klęsce jest Lep gąsieniczny** (rodzaj sztucznej wiściny), którym smaruje się drzewa, dokoła pniów na wysokości 5—7 stóp, w kształcie obrączek szerokości dłoni. — Lep gąsieniczny naszego wyrobu używany był na wielkich przestrzeniach lasów Księstwa Łowickiego i okazał się nie tylko bardzo pomocnym, ale i najlepszym z pośród różnych gatunków zagranicznych „Raupenleim’ów“. Na stwierdzenie tego, Zarząd Księstwa Łowickiego wydał nam świadectwo z d. 2 Lipca 1892 r. za Nr. 2229, przyznające, że Lep nasz, użyty w ilości 66,000 funtów, **niezmiennie zachowywał własność swej lepkości przez cały czas rozwoju gąsienic**, od wylęgu ich do przekształcenia się w poczwarkę i rzeczywiście nie przepuszczał gąsienic do koron drzew. — Zakładanie obrączek lepowych na drzewach, a tem samem i zamówienia na lep, powinny wyprzedzać wylęg gąsienic, który się rozpoczyna zwykle od połowy Kwietnia. — Lep nasz stosowany być może nie tylko przeciwko Brudnicy mniszce, lecz i przeciwko gąsienicom wszelkich gatunków, napadających na lasy, parki i ogrody owocowe. — Zwracamy uwagę na obszerny artykuł w Nrach 9 i 10 „Gazety Rolniczej“ z r. b., wyjaśniający całą doniosłość klęski, jaką zadać może rozmnożenie się Brudnicy mniszki. — Bliższych objaśnień udzielimy na każde zażądanie franco.

Fabryka parowa olejów i smarów, w Grodzisku pod Warszawą.  
Kantor w Warszawie, ulica Włodzimierska 23.

GUSTAW NOSEK & C<sup>o</sup>.

207—5—2

## J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaż. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Piłota gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary. — Binokle. — Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132—52—7

## Wiedeńska RESTAURACYA

Krakowskie-Przedm. 79. — Senatorska 11.  
(Dawny dom Roeslera.)

poleca zdrowe i smaczne obiady po 30 kop., abonament 25 kop., Piwo z renomowanego browaru Junga, ul. Grzybowska. Piwnica stale zaopatrzona w wyborowe napoje krajowe i zagraniczne. Zakład otwarty do późna w nocy. 172—6—5

## „PODZIEMNE SZCZURY“

jest to pewna sfera ludzi, która nie umiając zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy, — między innymi korzysta z ogólnego uznania przez Publiczność, Władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą, preparatów firmy

## „LELIWA“

wzięła się do podrabiania i naśladowania takowych — a nie mogąc dla swych **falsyfikatów** znaleźć pomieszczenia w aptekach i składach aptecznych, rozlokowywa takowe po sklepach, sklepikach rozsyła przez pieszych kramarzy zwanych „wegrani“, po wsiach i małych miasteczkach.

Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku, **FABRYKA „LELIWA“** zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy, znajdują się tylko w **Aptekach i składach Aptecznych**, jako miejscach właściwych, przedstawiających **moralną gwarancję** dla osób kaszlących i osłabionych. 159—7—5

## Magazy Ubiórów Męzkich

167-12-3  
— Zaopatrzone w wielki wybór materiałów i gotowej garderoby, po cenach niskich. Poleca się W.W. Panom.  
Marszałkowska 99. M. Chmureczyński.

Zatwierdzona przez wyższą władzę

## Szkoła Malarsko-Przemysłowa dla Panien

191-12-3  
otwartą została dnia 19 września (1 października) r. b. w Warszawie, przy ul. Senatorskiej Nr 36 (Plac Resuray kupieckiej). Wejście przez nowobudujący się dom w podwórzu. Zapisy przyjmują się codzień do godz. 2 po południu.

Alicya Nowińska.

## Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119

18 poleca swoje dobre assortowane Składy Nici i Galanteryi. 46-12  
Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuralnie i śpiesznie.

## Antoni PANASIUK

Artysta-Rzeźbiarz

102 Wykonywa w drzewie specjalnie roboty treści religijnej.

Figury SS. PP., Rezurekcyje posiada gotowe.

5. Szpitalna 5. w Warszawie. 5. Szpitalna 5.

## Woda Mexico FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólowi głowy. 59-52-44

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

## Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-9

polecają:

KOKS czetwierć po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

SIENNA 3 (drugi dom od Marszałkowskiej) SIENNA 3

116—10—8

NOWO OTWORZONY

## Skład Sukna, Kortów

i innych towarów wełnianych

## A. FREISLER & UNRUH

poleca wielki wybór kangarnów, cheviotów, kortów, korecików, flanel, chustek etc. etc.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

SIENNA 3 (drugi dom od Marszałkowskiej) SIENNA 3

3 SIENNA 3  
Representacja  
wyróbów pończosznich  
fabryki  
Edward JEZIORSKI  
w Łodzi

3 SIENNA 3



# ZAKŁADY T. OTWINOWSKIEGO

STOLARSKO-TAPICERSKIE

ulica Foksal vis-à-vis Chmielnej Nr. 10.

Przyjmują się zamówienia tak na całe Umeblowania jak i pojedyncze przedmioty stolarskie i tapicerskie.

Nowo-otworzony Zakład

Rzeźbiarsko - Kamieniarski  
i POLEROWNIA GRANITU

Stefana Bartmańskiego i S-ki

69 Dzika W WARSZAWIE. Dzika 69

poleca wyroby z granitu, syenitu, labradoru, porfiru, marmuru i piaskowca, ornamenty i portrety z brązu. — Przyjmuje wszelkie obstalunki na kaplice, groby murowane i t. p.

Przyjmuję bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

LEKCYI HAFTU.

Białańska Nr 9 (Hotel Paryżki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące  
wynalazku



125-40-8

**B. SIKORSKIEGO**

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPIEJSZE

Handel Win i Towarów Kolonialnych

**L. BIELECKIEGO**

Krucza Nr. 30, róg Wspólnej, w Warszawie.

POLECA:

Czyste Wina Węgierskie od rubla za butelkę Wina Kaukaskie i Krymskie z Winnie Wielkiego Księcia Konstantego, sprowadzane w butelkach, — doskonałą Starke od rs. 1.50 za but., Miody polskie od 40 kop. za but., Porter angielski i rygski, Kawę i Herbatę różnych firm, oraz Barszcz i Wędliny litewskie. (141-6-6)

Cukry deserowe funt 50 kop.

**B. M. Śniegocki**

FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY I EKSPEDYCJA

Warszawa, Marszałkowska 141.

Filje: Krakow.-Przedmieście 47,

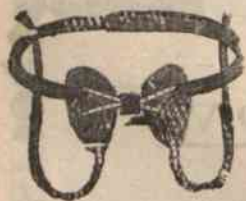
LUBLIN, Krakowskie-Przedmieście, Hotel Europejski.

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem.

Czekoladki funt 60 kopełek.



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych. oraz Bandaży,  
**F. Balukiewicza**  
W WARSZAWIE

Białańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres  
fabryki wchodzące.

69-26-23

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Białańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA  
PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

Dom  
Handlowy

**TSIŃ-LUN**

Zjednoczone  
Towarzystwo  
Kupców  
Klachtenkich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,  
Marszałkowska 117, Chłodna 12.  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

40-52-35

Poleca

**HERBATĘ LĄDOWĄ,**

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40  
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy:  
w Kjachcie, Irbiecie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Mo-  
skwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie,  
Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

\* Na demi-saison \*

Peleryny, Żakiety, Rotundy

poleca

w wielkim wyborze

**A. Łojewska**

Bracka 10, w Warszawie.

160-10-5

NOWO-OTWORZONY  
SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH  
I FARB

PROWIZORA FARMACJI

**R. CHODKOWSKIEGO**

ulica Bagno Nr 1, wprost Śto-Krzyżkiej,

poleca najlepszą Oliwę Nicejską, Ocet spirytusowy i kuchenny,  
Krochmal, Farbki do bielizny, Benzynę do czyszczenia  
i palenia, Tran prawdziwy rybi, Perfumy angielskie i fran-  
cuzkie na łyty, 181-6-4

oraz wszelkie przetwory techniczne i chemiczne.



Angielskie i Amerykańskie

**WELOCYPEDY**

Psycho, Quadrant, Rambler

LEKKIE, SZYBKIE i TRWAŁE

polecają

**Ludw. Reineke & Comp.**

134 Marszałkowska 134

róg Ś-to Krzyżkiej.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

**J. SOLECKI**  
FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN  
65 Warszawa, ulica WOLSKA Nr. 47. 12-9



**Pozostałe w niewielkiej ilości powieści W. hr. LOSIA:**

- Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.**
- Jeszcze małżeństwa, 1 tom.**
- Hrabia-starosta, 2 tomy.**
- Wilma, 1 tom.**
- Jędrzek, 1 tom, 1891.**
- Linokoczek, 2 tomy, 1891.**

Tomów 8 na welinie mogą nabywać *prenumeratorem* „Rola” do wyjątkowo niższej cenie **rs. 7** (siedm) za komplet. 131-12-4

**DLA ZARZĄDZAJĄCYCH Budowami ŚWIATYŃ.**  
Zajmuje się od lat 40 specjalnie szkleniem Świątyń na prowincyi, zawiadaniem, iż podejmuje się **wszelkich robot szklarskich szkłem białem i kolorowem.** Wyrabiam okna kolorowe **deseniowe w olów oprawne i restauruję stare,** po cenach niskich. Należność może być spłacona ratami. Sz. interesantów proszę o zawiadomienie o rodzaju i ilości roboty. Odpowiedź udzielię odwrotną pocztą, lub przybędę osobiście dla porozumienia bez żadnej pretensyi. **Adres: Warszawa, Senatorska 19. Pracownia Szklarska KAROL FITZE.** 103-12-4

**ZAKŁAD WYROBOW BLACHARSKICH**  
*Artystycznych i Budowlanych*  
**JULJUSZA BRYZEMAJSTRA**  
№ 33 Nowolipki w domu własnym 33 №.

Wykonuje wszelkie roboty blacharskie, ornamentacyjne z cynku i miedzi, oraz krycie dachów. 64-12-9

**„Przyjaciel zwierząt”**

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece zwierząt domowych i pożytecznych

wychodzące pod redakcją **Juliana Heppena.**

publikuje prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; publikuje również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem tak humanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami”, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu publikuje też i ilustracje.

**PRENUMERATA:** w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Poczta: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, mieszkających po Warszawie, żniża się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelarya Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, **Zielna N-er 19.** — Można też prenumerować i w księgarniach. 186-12-8

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
**DYPLOM UZNANIA.**

**ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
w Warszawie, **Tłomackie Nr. 6,** — były Hotel Wileński.

Pełeca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali. 94-13-10

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**  
**TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.**

w Warszawie,  
**150 Marszałkowska 150**  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

WIELKI WYBÓR  
CAŁYCH TOWARÓW I  
MATERIALÓW.

**J. K. KRAJEWSKIEGO**

**Magazyn Ubiorów Męzkich**

**Ś-to Krzyżka № 17.**

48-26-26

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykonca w przeciągu 24 godzin.

<b>CENNIK:</b>	Palta zimowe . . .	od Rs. 16.— do 50.
	Garnitury maryn. „	13.— „ 40.
	Spodnie . . .	3.50 „ 16.
	Palta jesienne . . .	12.— „ 45.
	Szlafroki . . .	10.— „ 25.
	Garnitury frakowe „	25.— „ 50.
	„ surdutowe „	25.— „ 50.
	„ żakietowe „	20.— „ 45.
	Burki sławuckie . .	18.— „ 35.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

**NAJLEPSZA METODA**

do nauczania w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem **rs. 2.—** opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop., — oprawna 90 k. — z 400 obrazkami do nauki poglądowej 1 rs. 50 k. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Alli-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.**

42-14-13

**K. Ossowski**

WARSZAWA. — KRUCZA 39.

**SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB**

polecając, po możliwie niskich cenach, wszelkie towary do potrzeb domowych—w gatunkach wyborowych—oraz farby, pokosty i t. p. odstępuje, przy odpowiednich obstalunkach, **znaczny rabat.**

173-6-3

Istniejąca od roku 1861

**Fabryka ORGANÓW KOŚCIELNYCH**

pod firmą

**JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN**

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 3-4.

znana w kraju z niezwyklej dobroci wyrobów, zaszczytnie odznaczona **Medalem Złotym** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, po śmierci świeżo zmarłego ś. p. **Józefa Szymańskiego,**

przechodzi na własność pozostałych po nim **SYNÓW,**

i prowadzoną będzie nadal na **pierwszorządnej stopie przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń.**

Zawiadamiając o tem **Szanowne Duchowieństwo,** mamy nadzieję, że zaufanie jakim na dotychczas zaszczycało stanie się i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć możemy za **sumiennosc i dokladnosc** w wykonaniu powierzonych nam wyrobów.

Ś. p. **Józef Szymański,** chory w ostatnich trzech latach życia, zdał fabrykę

na **Synów swych JANA i ANTONIEGO,**

którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą znajomością rzeczy podejmować się wszelkich zleceń wchodzących w zakres ich specjalności. 90-13-8



82-12-12



## SKŁAD FARB I PRZETWORÓW CHEMICZNYCH Antoniego Bieleckiego

ulica CHŁODNA Nr. 2 róg Białej,  
W WARSZAWIE.

Poleca: Farby suche, pokostowe wprost gotowe do malowania, Pokost, Terpentynę, Lakier krajowy i Angielski, Pedzle, Zaprawy do podłóg, Oleje i Oliwy do maszyn, różne smary, Środki dezynfekcyjne, Mydła, Krochmala, Farbki do bielizny, Proszek Perski i Dalmacki, Benzyna, Glicerina i wiele innych tym podobnych artykułów używanych w gospodarstwie domowym, w rzemiośle i fabrykach.

Towar dobry — ceny możliwie niskie.

224-12-1

### NA ŚWIĘTA.

Sprzedż dozwolona przez St.-Petersb. i Warsz. Urząd Lekarski na ogólnych zasadach handlu.

## Nowy Wynalazek Francuzki ZIOŁA ALPEJSKIE

DLA PRZYGOTOWANIA DOMOWYM SPOSOBEM

### Sławnych Francuzkich Likierów i Wódek.

Francuzkie wytworne likiery, których użycie tak niezbędnem jest do racjonalnego spożywania i trawienia potraw, dosięgły obecnie takiej wysokiej ceny (6-7 rs. za butelkę), że będąc zupełnie niedostępnymi dla ludzi średniego dostatku, przedstawiają się uciążliwym haraczem nawet dla ludzi klasy zamożniejszej.

Od dziś przedstawiamy łaskawej uwadze publiczności **nowo odkryty środek**, składający się wyłącznie z **bardzo pożytecznych dla zdrowia roślin**, za pośrednictwem którego każdy może przyrządzić **najdoskonalszy likier co do smaku i zapachu, zupełnie taki sam jak oryginalny.**

**UWAGA.** Wszystkie rośliny wchodzące w skład powyższych ziół pochodzą z okolic alpejskich i niemają nic wspólnego ze sztucznymi olejkami, pastylkami i t. d. wyrabianymi do powyższego celu.

#### Likiery:

- № 1. Bénédicte
- „ 2. Creme de vanille
- „ 3. Creme de Rose
- „ 4. Chartreuse żółty
- „ 5. Chartreuse zielony

Pudełko dla przygotowania **dwóch** butelek 50 kop.

#### C E N N I K.

#### W ó d k i:

- № 6. Wódka wanilowa (Eau de vie a la vanille).
- „ 7. Le Courage.
- „ 8. Żubrówka Amerykańska.

Pudełko dla przygotowania **dwóch** butelek 35 kop.

Zamówienia z prowincyi i Cesarstwa wykonywają się śpiesznie i akuracie; przy zamówieniach większych niż za dwa ruble, wysyła się franco.

Dla wygody Szanownych odbiorców zamówienia wykonywają się za zaliczeniem pocztowym **bez zadatku.**

**Wyłączna sprzedaż dla Rosyi i Królestwa u**

**M. Scholtz, Nowolipki Nr. 4.**

Również można dostać w składach Aptecznych H. WELT Przejazd № 5 i Nalewki № 11, oraz w handlach: TALACZYŃSKI Leszno róg Karmielkiej i SZWARC Marszałkowska № 109. 231-1-1

### NA ŚWIĘTA.

## SKŁAD TOWARÓW PERFUMERYJNYCH I KOSMETYKÓW

Petersburskiego Techno-Chemich. Laboratoryum,

oraz Towarzystwa „HIGIENA“ w Petersburgu,

poleca: WODĘ KOŁOŃSKĄ KWIATOWĄ, MYDŁA i WODY TUALETOWE.

Warszawa, Nowy-Świat 37.

188-10-1

## H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowego  
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-2

Nowy-Świat Nr 51, róg Wareckiej.

Fabryka Rękawiczek i Magazyn Galanterji

**F. SCHLAGERA,**

otrzymał wielki transport

**Parasolek**

damskich od rs. 1  
do najwykwintniejszych,  
dziecinne od 60 kop.  
oraz męskich letnich  
i deszczowych.

Wachlarze  
od 30 kop.,  
Wyroby  
skórzane,  
Galanterja,  
Perfumy  
krajowe i  
zagraniczne.

na sezon bieżący

na sezon bieżący

Krawaty,  
Laski,  
Spinki,  
Szelki,  
Bielizna  
Męzka  
wyborowa.

Egzystuje od 1866 roku.

## „PROGRES“.

GILZY nowo-wypuszczone, nowo-otworzonej fabryki chrześcijańskiej

**W. Palmowski i S-ka**

CHŁODNA № 6,

odznaczają się swą czystością i dobrocią, przez co poleca się łaskawym względem Sz. Konsumentów. 227-4-1

## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

**A. Orzechowskiego,**

Kapitulna 7 (drugi dom od Miodowej)  
przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach najniższych. 109-13-10

Bluzki  
Hałki  
Hafty  
Koronki  
SKŁAD NITC I TOWARÓW NORYMBERSKICH  
C. ŁOPACIŃSKA  
4. Bielńska 4  
Pończochy  
Gorsety  
Wstążki  
Woolki

228-13-1



# Nowo Otworzony Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich



Nowo - Senatorska Nr 4 — w Warszawie,  
*vis-à-vis Hotelu Rzymskiego,*

posiada największy i najrozmaitszy wybór gotowych Ubiorów Męzkich, wykonanych z wszelką starannością, podług najświeższych żurnali paryzkich, z najlepszych towarów — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Przyjmuje** wszelkie obstylunki tak ze swoich jak i powierzonych materyałów i wykonywa takowe szybko — z prowincyi w ciągu 24 godzin, — robota **trwała i akurafna**, za którą gwarantuje firma. 171-8-3

Ceny bardzo nizkie.

Skład Materyałów Aptecznych  
i farb

**R. ŻURKOWSKIEGO**

PROWIZORA FARMACY  
w Warszawie, ul.

ulica Leszno 28, róg Karmelickiej

poleca:  
Materyały apteczne, farby malarskie, przetwory chemiczne i wszelkie materyały do użytku domowego służące 198-6-3

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

dawniej

**K. RUDZKI i S<sup>ka</sup>**

Warszawa, Fabryczna Nr. 3.

poleca trwale i dla naszego klimatu najodpowiedniejsze

**KRZYŻE I NADGROBKI**

żelazne lane 192-6-2

od najskromniejszych, do najzodobniejszych, które wykonywa i ustawia na miejscu; oraz

**Meble żelazne,**

Na składzie zawsze gotowe.

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONOWYCH**

**K. GAGATNICKI i S<sup>ka</sup>**

Prosta Nr 17—19, Telefonu 595

201-3-3

POLECA:  
**POSADZKI CEMENTOWE**

używane powszechnie w kościołach, a w zupełności zastępująca marmur, w różnych deseniach—posadzki mozajkowe „lastrico“, płyty chodnikowe, basseny, groby całkowite betonowe, pomniki różnych modeli i t. p. Dachówki cementowe w różnych kolorach (najtańsze i najtrwalsze pokrycia dachów). Za trwałość wyrobów fabryka poręcza.

**Fabryka Posadzek**

i Wyrobów budowlanych stolarskich

**W. J. TWORKOWSKIEGO**

w Warszawie,

**77. Czerniakowska 77.**

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach.

197-6-3

Egzystujący od lat 13-tu, znany z sumiennego wykończania powierzonych robót, Elegancyi i cen umiarkowanych.

**Magazyn Ubiorów Męzkich  
K. POPIELEWSKIEGO**  
Elektoralna 10, obok Szpitala Ś-go Ducha.

poleca wielki wybór gotowych Ubiorów Męzkich. Przyjmuje obstylunki i wykonywa takowe na czas oznaczony. 194-5-2

**ANDRZEJ PRUSZYŃSKI  
ARTYSTA-RZEźBIARZ**

w Warszawie,

**14 ulica Wolska 14**

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-21



WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

# Smole preparowana

(lepszą niż tak zwana angielska)

z nowo-otworzonej dystylarni tutejszych Zakładów Gazowych poleca:

**Fabryka Tektury Smołowcowej i Asfaltu**

**F. PIETSCHMANNA,**

**Tłomackie Nr. 3.**

203-6-3

Detaliczna sprzedaż w fabryce Leszno Nr 86.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

# DEZYNFEKCYJA.

**Warszawskie Zakłady Gazowe**

wyrabiają z ubocznych produktów różne przetwory chemiczne z których

## KREOLINA i PROSZEK DEZYNFEKCYJNY

nadaje się znakomicie do wszelkiego rodzaju dezynfekcji.

Podług analizy i doświadczeń przeprowadzonych przez znane powagi Panów: D-ra Nenckiego, Milicera i Znatowicza **Kreolina** w trzech do pięciu procentowej mieszaninie z wodą zabija grzybki cholery azjatyckiej i tyfusu brzuszkiego, w przeciągu 6 do 12 godzin, **Proszek dezynfekcyjny** w 10 procentowej mieszaninie, zabija te grzybki w przeciągu 24 godzin

Przytem **Kreolina** zabójcza dla wszelkich mikrobow i niższych organizmów, jest nieszkodliwą dla człowieka i zwierząt domowych i z powodu swego silnego działania, jest **najtańszym** środkiem dezynfekcyjnym jeden funt mieszaniny kreoliny z wodą zabójczej dla mikrobow dla dezynfekcji ustępów, rynsztoków i t. p. kosztuje **Jedną kopiejke.**

Oprócz tego wyrabia się płyn nazwany przez nas „**Owadin**“, służący do wytepienia wszelkich domowych owadów, dla czego należy „**Owadin**“ w pół na w pół zmieszać z ciepłą wodą, i tą mieszaniną wymyć podłogi i ściany zanieczyszczone domu, szczególnie zaś można dom zabezpieczyć podczas budowania lub przeróbek, polewając tą mieszaniną polepy, czego próba dokonana w jednym mieszkaniu w domu pod N-rem 4 przy ulicy Brackiej, daje najlepsze dowody.

**Lak asfaltowy.** pięknego połysku, schnący bardzo prędko i nadzwyczaj trwały.

**Ammoniak płynny**, technicznie czysty, bezbarwny i ciężaru gatunkowego 0,910. Na żądanie możemy dostarczyć także chemicznie czysty, lub innego ciężaru gatunkowego podług umowy. Ammoniak c. g. 0,910 sprzedajemy w naszym zakładzie gazowym po 24 ruble za 100 kilogramów.

Powyższe przetwory detalicznie sprzedaje znana firma L. Spiess i Syn, plac Teatralny, po następujących cenach:

**Kreolina** w butelkach litrowych po rublu litr i blaszankach 5 kilogramów po 90 kop. za klgrm. w balonach 100 funtowych po 35 kop. za funt.

**Proszek dezynfekcyjny** 100 funtów za 3 r. 50 k.

**Lak asfaltowy** 15 kop. za funt.

**Owadin** za pud 2 ruble.

Przy zamówieniach większych na którykolwiek z powyżej wymienionych przetworów Zarząd Zakładów Gazowych, **Senatorska 8**, udziela odpowiednie rabaty, stosownie do wielkości zapotrzebowania i sposobu zapłaty. 220-6-2

# ZAKŁAD OGRODNICZY W NOWOSIOŁKACH



poczta Choroszcz p. Białystok. poleca w najrozmaitszych gatunkach, drzewka i krzewy owocowe, jak, grusze, jabłonie wysokopienne i karłowate, śliwy, wiśnie, czereśnie, etc., o silnych koronach, zdadne do obsadzenia dróg i pól. Również drzewka i krzewy ozdobne po nader umiarkowanych cenach. Katalogi na żądanie wysyła się franco. 186-4-4

## Karol Arkuszewski

Miodowa 10 poleca wyborowe gatunki 202-3-3

## Win Węgierskich.

Marszałkowska 117



Marszałkowska 117



Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p. 118-12-9

Nowość!

## FARBY EMALIOWE

do malowania różnych przedmiotów z gliny. Specjalne cenniki i opis użycia farb proszę żądać. Wysyłka na prowincję cenników franco.

MAGAZYN

## Juliana Müllera

SENATORSKA 24.

211-3-2

Kantor Główny i Magazyn w Warszawie Krakowskie-Przedmieście 13 w Hotelu Europejskim.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI MEBLI GIĘTYCH „Wojciechów”

157-6-8

27 DLUGA WITOMIENSKA

## Ostatnie 2 tygodnie! Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego Z POWODU NADPRODUKCJI

zmuszony ceny dawniejsze zniżył do minimum, czego dowodem niniejszy

CENNIK:

Palta zimowe . . . . . od rs.	20	po	28	Burki sławuckie . . . . . od rs.	20	od	32
„ jesienne . . . . .	17	dawniej	25	Szlafroki . . . . .	10		18
Garnitur marynarkowy . . . . .	16		22	Spodnie zimowe . . . . .	4		6
„ surdutowy . . . . .	25		30	Kamizelki . . . . .	2.50	dawniej	3.50
„ żakietowy . . . . .	22	obecną	28	Garnitur frakowy . . . . .	27		35

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach zniżonych

## J. Wągrowski Krawiec,

Długa 27, w Warszawie.

179-8-3

27 DLUGA WITOMIENSKA



**NAJNOWSZE POWIEŚCI**

**W. hr. Łosia,**

świeżo opuściły prasę i są do nabycia **we wszystkich księgarniach:**

130-12 3

- Zięciowie domu „Kohn et C-le“, Lwów, 1892 . . . . . Rs. 2 k. —
- Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892 . . . . . „ 1 „ 50
- Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów,  
Warszawa, 1892 . . . . . „ 1 „ 25
- Nokturn Szopena, Warszawa, 1892 . . . . . „ 1 „ 25
- Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892 . . . . . „ 2 „ —

**Wina Bordeaux i Koniaki**

**A de Lure et fils**

w Sklepach Stowarzyszenia  
„**Merkury**“ . . . . . 81-10-9

**Warszawskie  
AKCYJNE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE**

**Plac Warecki 2.**

zawiadamia, że Kantor Główny, **Plac Warecki Nr 2**, przyjmuje srebra, kosztowności i pakiety wartościowe do depozytu bez pożyczki, za bardzo umiarkowaną opłatą, np. od rs. 2,000 na

**TRZY MIESIĄCE:**

- a) od kufrów ze srebrem rs. 5. —
- b) od złota . . . . . 3. —
- c) od pakietów . . . . . 1,25 180-5-3

*Biuro otwarte od godz. 9 do 4 po południu.*

Do sprzedania z wolnej ręki na dobrych warunkach

**FOLWARK**

z zabudowaniami murowanymi 373 mórg z których 300 pod pługiem, odległy od stacyi D. Ż. W. W. o jedną wiorstę. Toż. Tow. rs. 7.200. Wiadomość **A. Włodkowski Czysta 8.**

Od lat 29 egzystująca

**Fabryka R A M Złoconych**

Cytary, Ozdób kościelnych, Mebli

i DEKORACYJ salonów

**E. A. ZALESKIEGO**

dawniej J. Druohlńskiego.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



jedyna nagrodzona medalem srebrnym

za dobre i stylowe wykończanie robót

na składzie **wielki wybór** gotowych Ram

poleca się

**Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.**

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

Połączone fabryki

WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA

**NORBLIN i Spółka BBACIA BUCH**

w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w **Warszawie** — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w **Łodzi**; w **Krakowie**; we **Lwowie**; w **Moskwie** — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w **Petersburgu** — Newski prospekt Nr 26; w **Rydze** — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w **Odessie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlapanoj pierieulok; w **Kijowie** — na Kreszczatiku Nr 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicyna; w **Elizawetgradzie**; w **Kazaniu**; w **Tyflisie**; w **Niżnim Nowgorodzie** i w **Baku**.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje **Blachę mosiężną** i z nowego srebra.

Cenniki illustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

163-6-3

Przygotowanie i sprzedaż dozwolone przez **Urząd Lekarski** na ogólnych zasadach handlu.

**CAPILLIFER**

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble  
UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, N-rem 1036 i własnoręcznym podpisem.

75-18-8

Na Warszawę wyłączna sprzedaż u wynalazcy

**T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 70 m. 17.**





Na korku powinien być stempel firmy.

**OSTRZEŻENIE.**

Z powodu naśladowania

№ № 106, 107 i 117,

moich win przez inne firmy, upraszam o zwrócenie uwagi i żądanie na etykietach i korkach firmy

**M. I. Zouraboff.**

51-52-15

27. Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA MAGACYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA

**T. L. BREYMEYER**

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry.	Buty do bl. polow.	Torby Myśliwskie.
Walizy.	Czapki.	Ladownice.
Torby.	Kurki skórzane.	Manierki.
Sakwojaże.	Spodnie "	Sapicraty, Basy.
Nesesery.	Plaszcz Gumowe.	Nahaiki.
Kosze urządzone.	Pantofle.	Obroże.
Rulony do podróży.	Sandaiki.	Fuflaresy.
Flakony rozmaite.	Kalozse.	Portmonetki.
Paski dla Dam, Mel- czyzn i Dzieci.	Koc Angielskie.	Portvialiste.
Wanny Gumowe.	Placidy.	Portcigary.
	Troki.	Woreczki.

**Biuro Kaucyonowane K. JAWORSKIEJ**  
Nauczycielskie

Krakowskie-Przedm. Nr. 7.

114 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony 12-9

SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.**Skład Win  
I. LIJEWSKI i S-ka**

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zalozeniem.

Cenniki gratis franco.

85-24-11

Poleca:

**WINA WĘGIERSKIE**, poczawszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.**WINA MSZALNE** skład wysęła w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na g<sup>2</sup> tunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węglerskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wino Węg. w skutek znacznego cła jest za drogie—jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

**DOM BANKOWY**Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Kroneberg.**ADAM PIĘDZICKI**

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premialnych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersy w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**7) **Bezpłatnie i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych** podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obramem zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakresie bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie **objaśnień i bezstronnych informacji.**

(123—47—8)

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.  
Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-19

**FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA****„MAKART“**

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonuje

wszelkie roboty w zakresie sztuki fotograficznej wchodzące,

• po cenach przystępnych. •

189-52-19

Treść numeru: — Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego.(d. c.) — Imieniny, Wspomnienie z czasów młodości, przez E. Jerzyne.— Mozaika literacko-artyst. przez Iema (dok.) — Pieniądz dobry i liczman (bajka—nie-bajka) przez W. G. Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzyne — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. Ogłoszenia. **W odcinku: Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpaccich** przez Józefa Rogosza.Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою— Варшава 18 Марта, 1893 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 61)

Do N-ru dzisiejszego dołącza się, dla wszystkich prenumeratorów, cyrkularz Domu handlowego firmy „X. Radziszewski“.